

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą . . . zł. 8-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimet. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Timorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-22. — Telef. Drukarni 14-22.

W. BARANOWSKI.

FARYZEUSZE W ŚWIĄTYNI.

„Szkoty akademickie nie mogą stać poza obrębem współczesnej myśli państwowej”.

Z mowy p. Ministra Jędrzejewicza.

Dyskusja w sprawie projektu nowej ustawy o ustroju szkół akademickich zatoczyła olbrzymie kręgi. Na posiedzeniach komisji seimowych, w prasie i w specjalnych memoriałach powiedziano już wszystko niedługo, co w związku z przeprowadzaniem reformy powiedzieć można. Powiedziano nawet więcej — po stronie opozycji, ta bowiem wyszła daleko jak zwykle w swych antyrządowych sprzeciwach poza istotę rzeczy. Z rozważań na temat organizacji wyższych zakładów naukowych uczyniła ona nieustający wiec, demonstrację, atak na wniosko dawców i na tych wszystkich, których stosunek do szkolnictwa jest uczciwie państwowy. Obroncy okopów partyj nictwa mieli tym razem niebywałą o kazy: urządzili stylową maskaradę — wystąpili w dostojnych średniowiecz nych togach, już to zwyczajnych, już to purpurowych, obramowanych gro nostajem. Wyglądało to bardzo efek townie. Masy lubią tego rodzaju wi dowską. Wrażenie tu i ówdzie było więc znaczne. Szczególniej wrażenie optyczne.

Ale wrażenia widowiskowe mijają dosyć szybko. Zostaje po nich w głowach zdumienie do myślenia taka lub inna refleksja, zostaje także pewien posmak moralny. Posmak, jaki pozostał po występach, utogowanych partyników szczególnie, nie jest wy kwintny. Ci co dali się im wpędzić w głuchą ulicę martwej doktryny o „au tonomii szkół akademickich” niebyli w najlepszym towarzystwie. Nie je den z tych ostatnich myślał zapewne szczerze, że broni zasady, a tymcza sem odgrywał nieśladomie rolę ed deckiego komparsa... Bardzo mi przy kro, jeśli umiając rzecz w ten sposób, sprawiam pewnym jednostkom, skąd inąd wartościowym, przykreść niejaką... Przywykłem jednak nazywać „rzeczy po imieniu”.

Czenie jest bowiem w swej naj bardziej zasadniczej intencji projekt p. Ministra Oświaty, jeśli nie wola, po stanowieniem oczyszczenia wyższych zakładów naukowych z elementów propagandy politycznej, która zdołała weksnąć się wszystkimi szczelinami do gmachów Politechnik i Uniwersy tetów?... Strona administracyjna i czysto organizacyjna tych zakładów, o ile dotyka jej nowa ustawa, dla sze rokiej opinii ma uboczne znaczenie. W szczególach burzliwych ustnych i pisanych dyskusji ogół zgubił się nie co. Dla posiadających zmysł synte tyczny jedno pozostało natomiast nie wątpliwie — iż rozegrała się bitwa niezmiernie ważna dla Państwa i Narodu o to, czy szkoła wyższa ma być świątynią wiedzy, czy targowi skiem na którein kolportowaliby, sprze dawali za grosze i rozdawali darmo swój towar „idejowy” faryzeusze po lityczni.

Przeciwko nim, mówiąc bez ogródek skierowane jest „ostrze” nowej ustawy — o tyle naturalnie, o ile u

żyć można w danym razie tego prze sadnego określenia. Albowiem „ostrze” żadnego nowa ustawa właściwie nie posiada. Nie grozi nikomu i nie ma podejmować żadnej walki dla walki. Wprowadzić chce natomiast szereg bynajmniej nie gwałtownych środków profilaktycznych, które w zarodku tłumilyby na przyszłość, trapiącą od dłuższego czasu wyższe ucze lnie naszą chorobę: chorobę buntowania i dezorientowa nia młodzieży.

Srodki zapobiegawcze przeciwko tej, grasującej w świecie nauczania, epidemii złośliwej — oto co z całego projektu pewnego przekształcenia u stroju szkół akademickich — obchodzi nas najbardziej. Idzie tu bowiem o rzecz niemałą: o uniemożliwienie swia

domym swych zamiarów „ekskluzyw nych” podszeptom nierzadkich na ka tedrach — agitatorów partyjnych wy chowywania przyszłych pokoleń na warcholów, na niezadowolonych, na pionków bezkrytycznych posuwanych i wysuwanych, gdy trzeba, rękoma intrygantów zakulisowych, na gierm ków takiej „bojowości”, w której mia na rycerza dosłużyć się nie można, na robienie z nich jakichś „camelots du roi” czyli „dorostu” obwiepolu i na zarażanie ich dusz młodzieńczych — i to jest najważniejsze — jadem anty państwowego nastroju i nienawiści do tych, co naprawdę gineli, a dziś żyją dla Polski i borykają się o jej le psze jutro, choć ją po sobie pozostawia zdrową.

Oto jest rdzeń owej próby sił, jaka

odbywa się obecnie na tle zamierzonych reformy ustroju szkół wyższych, a właściwie jedynie częściowej przebu dowy ich organizacji w ten sposób, by w zakresie wychowania akademickiego młodzieży prócz różnych chytrych bardzo graczy politycznych miał przecie coś do powiedzenia i Rząd Rzeczypospolitej, stojący na straży moralnych i rzeczowych interesów Państwa.

Państwo polskie, o ile chodzi o jego sens wewnętrzny, o jego ład i spokój, zdaje się jednak nie istnieć dla tych, co za warunek swego upaństwowienia pojąć stawiają własne dojście do wła dzy przedewszystkiem. Póki się to nie stanie zaś, działają tylko rozkładowo. A te czynniki od lat wielu wzięły w niemającym stopniu w pacht nasze uniwersytety. Tak że zdołały dzięki temu zorganizować na swój sposób li czne tysiące studentów, ucząc ich w stosunku do Polski, takiej, jaka jest dziś, tylko negacji. Nie wystarcza być uczonym, trzeba być przedewszystkiem dobrym obywatelom i nie rozstrząsać siły i spójności Ojczyzny. Niestety, w wyższym szkolnictwie polskim roi się od typów, łączących w dziwny spo sób wysoką misję nauczania z fachiem partyjnego truciicielstwa „myśli i dusz”. I oni to bronią właśnie „wolności nauki” najzacieplej. Co pod tem rozu mieją — któż nie wie. Rozumieją dal szą, przez nic nie krępowaną możliwość kontynuowania swoich zabiegów „wy chowawczych”, dzięki którym w ży cie społeczne wchodzi co raz nowe zastępy szermierzy „opozycji” i sze rzycieli zamętu.

Dlatego też cała wojna o nową u stawę ze strony tego rodzaju działa czów i nauczycieli jest nie więcej jak jedną jeszcze dywersją, obliczoną na dyskredytowanie intencji Rządów, no i na ocalenie, jeśli się da, swych do tychczasowych możliwości. Nauka jest tu parawanem. Szyldem dla łatwowie rnych... Nie więcej... Mamy więc wszel kie prawo mówić o „faryzeuszach w świątyni”, o faryzeuszach, którzy im bardziej wyprowadzeni będą na czy stą wodę, i im prędzej unieszkodliwie ni — tem lepiej dla całego społeczeń stwa.

Żałujemy, że ten rodzaj ujmających się za „wolnością nauki”, niby to za grożoną, nie został w zupełnem od osobnieniu w swych poczynaniach mi sternych. Żałujemy, że znalazł jakgdy by sojuszników w przedsięwziętej walce w gronie, istotnie żyjących samą wiedzą i nie widzących poza nią. Lecz to ostatnie właśnie zapewne jest przyczyną, że i ci, tak bardzo nieraz wartościowi ludzie, w inicjaty wie Rządu, zdążającej do uporządko wania stosunków w szkołach wyż szych — doirzeli tylko zamach na au tonomię korporacji, nie doirzeli nato miast niezłomnego nakazu, idącego z właściwych pojęć o tem, co jest po żytkiem Państwa.

Dymisje dwóch gabinetów.

Przesilenie rządowe we Francji i w Niemczech.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G) Z Pa ryzja donoszą, że zupełnie niespodzie wanie dziś o godzinie 6 rano po dwu dniowej dyskusji w Izbie deputowa nych nad projektem finansowym rza du — gabinet Paul Boncoura został obalony.

Z Berlina donoszą, że dziś o godz.

12.15 kanclerz von Schleicher złożył prezydentowi Hindenburgowi dymisję całego gabinetu. Hindenburg dymisję przyjął.

(Dalsze szczegóły przesilenia rządo wego we Francji i w Niemczech na stronie 3-ciej.)

Zmiany w projekcie ustawy kartelowej

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz.) W Rządzie toczą się obecnie końcowe prace nad szeregiem projektów ustaw, które będą wniesione do Sejmu w cią gu bieżącej sesji budżetowej.

Miedzy innemi przygotowywana jest zapowiedziana przez p. Ministra Zarzyckiego w komisji budżetowej Sejmu ustawa kartelowa. Prace nad tą ustawą znajdują się obecnie w sta djum ostatecznego uzgadniania mię dzy zainteresowanemi Ministerstwami.

Pozatem opracowywane są projekty ustaw: prasowej, i aptekarskiej, oraz

ustawy z dziedziny ustawodawstwa finansowo-rolnego.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) W dniu 27 bin. odbyła się w Minister stwie Przemysłu i Handlu narada w sprawie projektu ustawy kartelowej. Projekt ten został w wyniku konferen cji zmodyfikowany. Zostało ustalone, że władza sądowa dla karteli ma być nie sąd kartelowy — lecz Sąd Najwyż szy. Pozatem zostały znacznie obni żone przewidziane ustawowo kary.

Zmodyfikowany projekt ustawy kar telowej został skierowany do Rady Ministrów, następnie zaś będzie przedłożony do rozpatrzenia Sejmowi.

Zwizki

Flormitan

Stanisława Wotoszyńskiego
najdoskonalsze w gatunku

Budżet uchwalony w 3-ciem czytaniu Dziennikarzom zagran. w Moskwie grozi wydalenie z Z. S. S. R.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) Sejmowa komisja budżetowa dokonała dziś trzeciego czytania preliminarza budżetowego na rok 1933.

W budżecie Sejmu przyjęto poprawkę sprawozdawcy pos. Czernichowskiego, zwiększając wydatki na bibliotekę sejmową o 2,040 zł. przy zmniejszeniu wydatków specjalnych. W dochodach zmniejszono wpływy z hotelu poselskiego o 20.000 zł. W budżecie M. S. Wewn. zmieniono nazwę paragrafu „kary administracyjne” na „grzywny”. W budżecie Min. Roln. i Rei. Roln. wstawiono nowy wydatek w wysokości 200.000 zł. na popieranie owczarstwa. W budżecie emerytur i rent odrzucono poprawki pos. Łuckiego o wstawieniu 500.000 zł. dla pewnych kategorii emerytów. Przyjęto dalej poprawki referenta, zmniejszając wydatki z lasów państwowych. W monopolu spirytusowym dokonano pewnych przesunięć w granicach 120.000 zł. W ten sposób cały preliminarz budżetowy przyjęto w 3-ciem czytaniu.

Z kolei komisja przystąpiła do głosowania nad rezolucjami. Do preliminarza Min. Skarbu przyjęto rezolucję pos. Wagnera w sprawie przedłużenia czasokresu trwania inwalidzkiego funduszu kredytowego do roku 1939, oraz w sprawie złagodzenia rygorów zabezpieczenia kredytowego przy udzielaniu pożyczek przez zastosowanie art. 7 ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim. Do budżetu Min. Komunikacji przyjęto rezolucję pos. Wetykanowicza w sprawie przyspieszenia budowy mostów w miejscowościach, w których zostały one zniszczone, albo są niezbędne. Wreszcie do budżetu Min. WR i OP przyjęto rezolucję ks. pos. Sztydełskiego w sprawie zwiększenia liczby alumnów w lwowskim Semi-

narium duchownym obrz. łac. Pozostałe rezolucje odrzucono.

Na tem zakończono trzecie czytanie preliminarza budżetowego.

Następne posiedzenie komisji dnia 30 stycznia br. Na porządku dziennym znajduje się ustawa skarbowa oraz referat generalny pos. Miedzińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 28 stycznia. (G) Donoszą z Berlina: Nadeszły tu wiadomości z Moskwy, że stosunki korespondentów pism zagranicznych z władzami sowieckimi (Narkomindiel) uległy znacznemu zaostrzeniu.

Pogardliwe odezwanie się Stalina

w jego ostatniej mowie na plenum Central. Komitetu Partii Komun. o korespondentach zagranicznych, było jak by sygnałem dla kół partyjnych i urzędników komisariatu spraw zagranicznych. Lansowany jest obecnie projekt wydalenia z ZSSR wszystkich korespondentów pism zagranicznych, z wyjątkiem przedstawicieli agencji zagranicznych posiadających umowy z urzędową agencją sowiecką Tass.

Pogłoski o tych zamierzeniach rządu sowieckiego wywołały silne wrażenie wśród dziennikarzy zagranicznych.

Nieoficjalne rokowania Chin z Japonią?

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G.) Donoszą z Londynu: „Times” w korespondencji z Pekinem podaje, iż sztab japoński wstrzymał operacje wojenne przeciw wojskom chińskim.

W Pekinie twierdzą, że między Japonią a Chinami rozpoczęły się nieoficjalne rokowania w sprawie przywrócenia stosunków pokojowych.

15 milionów bezrobotnych w U. S. A.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G.) Donoszą z Nowego Jorku: Prasa amerykańska podaje, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła o-

statnio do 15 milionów, wobec czego zgórą 40 milionów obywateli dotkniętych jest bezpośrednio lub pośrednio klęską bezrobocia.

Zamach na przyjaciela Mussoliniego.

Filadelfia, 28 stycznia. (PAT) Pod dom Di Silvestro, przyjaciela Mussoliniego i przewodniczącego stowarzyszenia „Synów Italii”, podłożono bombę, której wybuch zniszczył dom całkowicie.

Dzieci i żona Di Silvestro wraz z

sekretarką osobistą, zostały przysypane gruzami. Di Silvestro był nieobecny w domu podczas wybuchu. W czasie akcji ratunkowej wydobyto z pod gruzów sekretarkę i dzieci ciężko rannę. Żony Di Silvestro dotychczas nie odzyskano.

Z komisji ochrony pracy.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) Na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy w dniu dzisiejszym rozpatrywano dział ubezpieczeń chorobowych na podstawie referatu sprawozdawcy głównego pos. Gosiewskiego (BBWR), który zgłosił poprawki opracowane przez BWR, polepszające świadczenia chorobowe ubezpieczonych.

Ilość zapalek podana będzie na pudełkach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz.) Ogólna produkcja zapalek wynosiła w r. 1932 — 147.597 skrzyń, wobec 147.119 skrzyń w roku poprzednim. Spadek produkcji zapalek tłumaczy się głównie brakiem eksportu. Sprzedaż zapalek na rynku wewnętrznym wynosiła w roku ubiegłym 106.838 skrzyń.

Jak się dowiadujemy, w końcu lutego mają być wypuszczone na rynek zapaliki z etykietą, na której uwidoczniłaby się ilość zapalek. Cena zapalaka w całej Polsce wynosi 10 gr. za pudełko, zaś za paczkę zawierającą 10 pudełek 95 groszy.

Łódzka afera poborcwa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G.) W Sądzie Najwyższym rozpatrywana jest głośna łódzka afera poborowa, wynikająca z uchylania się synów przemysłowców łódzkich od służby wojskowej zapomocą rozmaitych machinacji. W sprawie tę wcielano są nazwiska Dąbów, Elsnerów i Serejskich.

Przy zaparciu stolca, przekrwieniu podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, bicia serca, migotanie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnym złym samopoczuciu, powoduje naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa wydajne i obfite wypróżnienie i zanik poprzednich objawów niepokojących. Zalecana przez lekarzy.

3138



ANDRZEJ MAREK STROŃSKI

syn Marji i Zdzisława Strońskich

urodzony 15 stycznia 1931 zmarł po

długich i ciężkich cierpieniach dnia

28-go stycznia 1933 roku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 stycznia o godzinie 2-giej po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Rodzice i Siostrzyczka.

Z DNIA.

JUTRO ZAPADNIE DECYZJA W SPRAWIE PROTESTÓW WYB.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz) W nadchodzący poniedziałek Sąd Najwyższy ogłosi decyzję w sprawie trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu z okręgu Nr. 54 (Tarnopol).

Ogłoszona zostanie również decyzja w sprawie protestu przeciw wyborom do Senatu w województwie tarnopolskim.

WICEMIN. DOLEŻAŁ W DRODZE DO RZYMU.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) W dniu dzisiejszym wyjechał do Rzymu przewodniczący delegacji polskiej do rokowań polsko-włoskich Wiceminister Przemysłu i Handlu dr. Doleżał.

Z OBRAD KOMISJI HANDLOWEJ W MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) Dziś odbył się w Min. Przemysłu i Handlu dalszy ciąg obrad komisji handlowej pod przewodnictwem Ministra dra Zarzyckiego. Przedmiotem obrad były sprawy dotyczące postępowania egzekucyjnego władz skarbowych oraz ksiąg handlowych. W zakresie tych dwu zagadnień większość tej komisji handlowej została załatwiona pozytywnie. Nieuzgodnione tezy będą stanowiły między innymi przedmiot obrad podkomisji. Podkomisja ta zajmie się w szczególności sprawą zaległości podatkowych.

PROCES H. ORDONÓWNY PRZECIW SEJMIKOWI WARSZAWSKIEMU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G.) Jak wiadomo, Hanka Ordonówna wytoczyła Sejmikowi warszawskiemu proces o odszkodowanie w kwocie 80.000 zł. za wypadek samochodowy na szosie wilanowskiej. Termin rozprawy, która odbędzie się w Sądzie okręg., wyznaczono na dzień 9 lutego b. r.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) Prawdopodobny przebieg pogody do wieczora dnia 29 stycznia br.: Na ogół pochmurno, miejscami opady, nocą lekki mróz, w ciągu dnia temperatura około 0 stopni. Umiarkowane, chwilami porywy wiatru z kierunków zachodnich.

Temperatura we Lwowie w dniu 28 b. m. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 738.37, temperatura —8.1, o godz. 1 w południe ciśnienie barometryczne 738.21, temperatura —5.2, o godz. 9 wiecz. ciśnienie barometryczne 738.04, temperatura —5.6.

20 szpiegów aresztowano w Bukareszcie.

Bukareszt, 28 (PAT) Wczoraj w nocy policja aresztowała pod zarzutem szpiegostwa 20 pracowników tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego. Funkcjonariusze ci oskarżeni są o wykradzenie dokumentów urzędowych oraz dostarczanie ich konfidentom zagranicznych państw. W związku z tem przeprowadzono również aresztowania na prowincji. Śledztwo wykazało, że w afere wieszane są organizacje komunistyczne.

Liberali angielscy w opozycji.

Londyn, 28 stycznia. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu partii liberalnej postanowiono porzucić swe dotychczasowe stanowisko popierania rządu narodowego i przejść w najbliższym czasie do zdecydowanej opozycji.

P. K. O.

W WARSZAWIE

I JEJ ODDZIAŁY W KRAKOWIE, KATOWICACH,
POZNANIU I LWOWIE

załatwiają najszybciej i najtaniej
INKASO WEKSLI I INNYCH DOKUMENTÓW
WIERZYTELNOŚCIOWYCH

płatnych we wszystkich miejscowościach Rzeczy-
pospolitej Polskiej. Zainkasowane kwoty zalicza
P. K. O. bezpośrednio i niezwłocznie na konta
= czekowe zleceńodawców. =

ODDZIAŁ P. K. O. WE LWOWIE, UL. 3. MAJA 9.

Umowa w sprawie mieszane- nek spirytusowych.

Warszawa, 28 stycznia. (Sz.) Przedstawiciele Syndykatu przemysłu naliczowego podpisali wczoraj umowę z Dyrekcją Monopoli Spirytusowego, mocą której zobowiązują się do corocznego zakupu spirytusu na mieszanki popedowe. Przedstawiciele Syndykatu przemysłu naliczowego podpisali tę umowę w imieniu wszystkich zrzeszonych przedsiębiorstw naliczowych, z wyjątkiem Standard Nobel i „Limanowej”, które do umowy o mieszankach spirytusowych nie przystąpiły.

P. TYTUS FILIPOWICZ
W WARSZAWIE.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) Dziś przybył do Warszawy były ambasador Rzplitej w Waszyngtonie p. Tytus Filipowicz.

V. Papen kanclerzem po raz drugi?

Adolf Hitler znowu na widowni.

Berlin, 28 stycznia. (PAT) Kanclerz Schleicher złożył dziś o godz. 12:15 prezydentowi Rzeszy sprawozdanie o sytuacji i oświadczył, że obecny rząd Rzeszy, zgodnie ze swoim charakterem jako gabinet prezydjalny, tylko wówczas mógłby przedstawić Reichstagowi swój program i ustalić swe stanowisko, gdyby prezydent Rzeszy udzielił mu pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu.

Prezydent Hindenburg oświadczył na to, że w obecnej sytuacji nie może przyjąć tej propozycji, wobec czego kanclerz Schleicher złożył dymisję całego gabinetu Rzeszy, która prezydent przyjął, powierzając rządowi tymczasowe prowadzenie agendy.

Prezydent wyraził przytem Schleicherowi, oraz członkom rządu Rzeszy, oczekowanie za ofiarą służbę dla dobra kraju w ciężkim okresie.

Bezpośrednio potem, prezydent przyjął kanclerza V. Papena poruszając mu misję rozpoczęcia rokowań ze stronniactwami, celem ustalenia sytuacji politycznej i zbadania istniejących możliwości dla nowego rządu.

RZĄD WIEKŠOŚCI — RZĄD MNIEJŠOŚCI CZY GABINET PREZYDJALNY?

Berlin, 28 stycznia. (PAT) W rozmowie z Hindenburgiem kanclerz Schleicher wysunął trzy możliwości zlikwidowania obecnego kryzysu gabinetowego:

1) Utworzenie rządu większości parlamentarnej, na czele którego stanąłby musiał Hitler;

2) gabinet mniejszości posiadający oparcie w szerokiej warstwie ludności, również tylko z Hitlerem, jako kanclerzem oraz przy poparciu pozostałych grup prawicy. Rozwiązanie to mogłoby liczyć na powodzenie, gdyby Hindenburg zmienił swoje dotychczasowe odmowne stanowisko wobec tej koncepcji;

3) powołanie gabinetu prezydjalnego, który podobnie jak rząd Schleichera stałby ponad wszystkimi partiami i niezależny od nich byłby strażnikiem interesów całego społeczeństwa. Gabinet taki — oświadczył Schleicher — musiałby być jednak wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa na wypadek, gdyby w Reichstagu nie znalazł większości.

DALSZY ROZWÓJ SYTUACJI ZALEŻY OD HITLERA.

Berlin, 28 stycznia. (PAT) W kołach międzynarodowych oczekują, że misja Papena już w poniedziałek doprowadzi do konkretnych wyników. Podkreśla się przytem, że Papen nie otrzymał misji formowania gabinetu, lecz ma za zadanie wyszukać tylko, — istniejące możliwości sformowania rządu, oparte

go na większości parlamentarnej, to znaczy przy udziale narodowych socjalistów, niemiecko-narodowych i centrum.

Rokowania swoje Papen rozpoczął od konferencji z Hitlerem, który ma się oświadczyć, czy gotów jest wziąć udział w koalicji. Od oświadczenia Hitlera zależeć będzie dalszy rozwój sytuacji. Dopiero następnie Papen zwróci się do przewodców centrowych.

HITLER PRZEDSTAWIŁ HINDENBURGOWI LISTĘ GABINETU.

Berlin, 28 stycznia. (PAT) Według nieszprawy Hitler, który miał dziś wyjechać do Weimaru, pozostanie przez niedziele w Berlinie, aby osobiście kierować rokowaniami i w każdej chwili być do dyspozycji prezydenta Rzeszy. Papen — jak informują dzien-

niki. — zaproponuje Hindenburgowi nominację Hitlera na kanclerza gabinetu większości parlamentarnej.

„Börsen Courier” donosi, że Hitler przedłożył Hindenburgowi następującą listę ministrów: sprawy zagraniczne Papen lub Neurath, Reichswchrat: generałowie Hasse lub Stülpnagel, sprawy wewnętrzne i komisariat Prus Frick, finanse Schacht, gospodarka Seldte, wyżywienie i handel Hugenberg.

ODWOŁANE POSIEDZENIE REICHS- TAGU.

Berlin, 28 stycznia. (PAT) Według nieszprawy biura prezydjalnego Reichstagu, posiedzenie plenarne parlamentu Rzeszy, wyznaczone na wtorek przyszłego tygodnia, zostało odwołane. Zamiast plenum, zwołano na wtorek posiedzenie konwentu seniorów.

Jak obalono rząd Paul Boncoura.

Prezydent Lebrun rozpoczął rokowania celem zlikwidowania kryzysu.

Paryż, 28 stycznia. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w Izbie deputowanych głosowanie nad artykułem projektu rządowego, o znaczeniu właściwie drugorzędnym, który za pewniał skarbowi nieznaczne tylko wpływy.

O godzinie 4 nad ranem Izba przystąpiła do dyskusji nad artykułem 6-tych ustawy, przewidującej 500 milionów wpływów dla skarbu. Komisja finansowa wyłączyła ten artykuł z projektu rządowego.

Paul Boncour zażądał od parlamentu wypowiedzenia się co do samej zasady projektu rządowego, zmierzającego do utrzymania równowagi budżetowej przy pomocy oszczędności i redukcji płac urzędników państwowych oraz nowych podatków.

Do ostatniej chwili czynione były próby celem uniknięcia konfliktu między rządem a większością lewicową, która od pierwszego dnia skupiła się dokola gabinetu Paul Boncoura i która stale udzielała mu poparcia. Wszystkie jednak próby okazały się daremne. Rząd odmówił zgody na propozycje komisji finansowej.

W miarę przedłużania się dyskusji, sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Paul Boncour odwołał się raz jeszcze do popierającej go dotychczas większości, lecz decyzja została już powzięta.

O godz. 6 nad ranem przystąpiono do głosowania. Przeciwno rządowi wypowiedziało się 390 posłów, za rządem 193. W ten sposób rząd Paul Boncoura został obalony.

O godz. 7 rano Paul Boncour oraz członkowie gabinetu udali się do prezydenta Lebruna celem złożenia mu dymisji.

Prezydent republiki natychmiast rozpoczął rokowania. Jako pierwszych przyjął przewodniczącego Senatu oraz przewodniczącego Izby deputowanych.

Głosowanie w Izbie nie dało żadnych wskazówek co do składu przyszłego gabinetu. Narazie trudno jest przewidzieć, jaką decyzję powzięnie prezyd. Lebrun, celem zlikwidowania kryzysu rządowego.

Przed zamknięciem posiedzenia, Izba postanowiła zebrać się we wtorek rano celem uchwalenia prowizorium budżetowego na luty.

Skomplikowana sytuacja budżetowa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G.) Z Paryża donoszą: Obalenie rządu Paul Boncoura stwarza dla Francji lukę w przepisach prawnych, regulujących wydatki państwowe. Izba uchwalała dotychczas 12-tą część budżetu, t.j. budżet na styczeń. Budżet na luty nie jest uchwalony. Formalnie rzecz biorąc, wydatki skarbu państwa po dniu 1 lutego będą nieprawne, jeżeli do tego czasu Izba nie uchwali prowizorium budżetowego na dalszy miesiąc.

Według danych Ministerstwa finansów, deficyt budżetowy wzrasta co godzinę o 1 milion franków.

Postulały szpitale małopolskich przedłożone Min. Opieki Społecznej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz.) W dniu 28 b. m. zgłosiła się do Ministerstwa Opieki Społecznej delegacja przedstawicieli szpitali powszechnych w Małopolsce w osobach dr. Zaczka z Przemyśla i dr. Drobnińskiego z Białej. Delegację przyjął dyrektor departamentu służby zdrowia dr. Adamowski. Delegaci przedłożyli memor-

jał w sprawie najpilniejszych potrzeb szpitali w Małopolsce. Memorjał ten opracowany został na podstawie danych, uzyskanych drogą specjalnej ankiety. Memorjał zawiera ponadto uchwałę Zjazdu Dyrektorów Szpitali Małopolskich, który odbył się ostatnio w Przemyśle.



JAK PROSTY W UŻYCIU
JEST TO WYNALEZEK,
NAJLEPIEJ DOWODZI
TEN OTO OBRAZEK.

SŁUCHAJ RADJA

na znakomitym odbiorniku

„DET E F O N”

którego komplet kosztuje tylko 39 zł.

Do nabycia w sklepie firmy
BLOCK-BRUN ul. J. Piłsudskiego 11.

Naftowy spór angielsko-perski na forum Rady Ligi Narodów.

Genewa, 28-go stycznia. (PAT) — Czwartkowe popołudniowe posiedzenie Rady Ligi wypełniła długa dyskusja na temat sporu angielsko-perskiego o cofnięcie przez rząd perski koncesji naftowej. Obrady Ligi przypominały w dużym stopniu debaty przed sądem handlowym.

Doskonałym adwokatem Tow. angielskiego był minister John Simon. W obszernym przemówieniu kwestionował on legalność wypowiedzenia koncesji i wykazywał, że towarzystwo wypełniło całkowicie swoje zobowiązania wobec Persji. Jeżeli towarzystwo nie odwołało się do sądów perskich, to uniemożliwiła to Persja, wydając ustawę, anulującą koncesję, obowiązującą trybunały perskie.

Delegat perski Davar bronił się bardzo zrezygnowanie, dowodząc, że sądy perskie stoją otworem dla towarzystwa i że dlatego akcja dyplomatyczna jest co najmniej przedwczesna. Rada Ligi nie może zastępować sądów wewnętrznych. Dlatego też Persja nie może dyskutować przed Radą swego prawa do anulowania koncesji. Odpowiadając delegatowi angielskiemu, który przypomniał, że Persja otrzymała od towarzystwa 11 milionów funtów, Davar stwierdził, że rząd Brytyjski zarobił

od roku 1920 — 40 milionów funtów. W konkluzji delegat perski proponuje zapytać Trybunał Haski czy prawo międzynarodowe zostało naruszone.

Po przemówieniu stron sprawozdawca Benesz zaproponował odroczenie sprawy celem przygotowania wniosków.

Karne ekspedycje w sowchozach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (G) Z Rygi donoszą: W okolicach Nowosybirsk, w Syberii zachodniej, miały miejsce krwawe rozruchy w Sowchozach, które figurują niemal wszystkie na tzw. czarnej liście za uprawianie sabotażu

Niezwykła demonstracja w Wiedniu.

Szoferzy zablokowali plac św. Szczepana.

Wiedeń, 28 stycznia. (PAT) 27 b. m. popołudniu udała się deputacja przedsiębiorców i szoferów samochodowych w Wiedniu do ministra finansów by domagać się zniżenia podatku od benzyny. Dla wywarcia presji w sprawie żądań szoferów, stanęły niespodziewanie wszystkie taksówki na pla-

cu św. Szczepana i na wszystkich pobliskich ulicach. W ciągu krótkiego czasu cały plac i okoliczne ulice zostały zablokowane taksówkami. Stały także autobusy, których centrum stanowi właśnie plac św. Szczepana. Cała komunikacja w centrum miasta została w ten sposób uniemożliwiona. Blokada zwiększała się coraz bardziej, gdyż nadjeżdżające taksówki zatrzymywano a pasażerów zmuszano do wysiadania. Policja zaskoczona zniemiała demonstracją, była bezradna. W ciągu popołudnia aresztowano 11-tu członków komitetu kierującego demonstracją.

O godz. 17 zarządzony został alarm garnizonu wiedeńskiego. Poszczególne oddziały obsadziły teren demonstracji.

Deputacja szoferów nie została przez ministra finansów przyjęta i oświadczono jej, że jak długo trwać będzie blokada centrum miasta, deputacja przyjęta nie zostanie.

O godz. 20 demonstracja taksówek została zakończona.

Okolo godz. 19-ej sytuacja była poważniejsza, gdyż elementy radykalne z przedmiot poczęły się gromadzić w centrum miasta. Oddziały wojskowe obsadziły gmachy publiczne. Poczynione zostały przygotowania do przymusowego usunięcia blokady. Komitet demonstracji uprzedził jednak tę akcję, proklamując zakończenie demonstracji.

Następca generała Dańca.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz) Dowiadujemy się, że pułk. Maresch mianowany został szefem departamentu sprawiedliwości Min. Spraw Wojsk. na miejsce gen. Dańca, przeniesionego w stan spoczynku.

Przed świętem Rarańczy.

Warszawa, 28 stycznia. (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął 27 b. m. Komitet organizacyjny święta 15 lecia Rarańczy w osobach generała Góreckiego, pułk. dypl. Parańskiego, pułk. rezerwy dr. Stefanowskiego i ppułk. dypl. Mniszka. Komitet zaprosił p. Prezydenta na uroczystości, które odbędą się w dniach 16 i 17 lutego b. r.

Reichstag zwołany na wtorek

Berlin, 28 stycznia. (PAT) Konwent seniorów Reichstagu po krótkiej naradzie postanowił zwołać plenum Izby na przyszły wtorek, dnia 31 bm. na godzinę 3 po południu. Porządek dzienny posiedzenia Reichstagu przewiduje wysłuchanie deklaracji rządowej.

Wynik wyborów irlandzkich.

Dublin, 28 stycznia. (PAT) Wszyscy ministrowie rządu de Valery zostali wybrani ponownie. Według ostatecznych danych wybranych zostało 56 zwolenników De Valery, 35 zwolenników Cosgrave'a, 7 niezależnych, 6 członków partii prac. 7 centrum i 1 Labourysta niezależny.

Bora szaleje w Tryjeście.

Tryjeść, 28 stycznia. (PAT) Od kilku dni panuje w Tryjeście niezwykle silny wiatr bora, którego szybkość dochodzi do 130 km. na godzinę. Na skutek bory wiele okretów nie może zawinąć do portu. Na wielu ulicach w Tryjeście przeciągnięto sznury celem ułatwienia ruchu przechodniom. Wiele osób znajdujących się na ulicy zostało rzuconych przez bora na ziemię i o mury budynków, odnosząc dotkliwe obrażenia. Temperatura wynosi od minus 4 do minus 7 stopni.

Fabryki Forda unieruchomione.

Nowy Jork, 28 stycznia. (PAT) — Wielką sensację wywołała tu wiadomość z Detroit o tem, że zarząd zakładu Forda zamknął nagle na czas nieograniczony wszystkie oddziały swej fabryki samochodów. Pozbawionych pracy jest sto tysięcy robotników. Za targ powstał na tle porzucenia pracy w jednym z oddziałów fabryki przez robotników, którzy odrzucili propozycję obniżenia płacy.

London, 28 stycznia. (PAT) „Evening Standard” w wywiadzie na temat strajku w fabryce Forda w Detroit, oświadcza, że niektórzy bankierzy usiłują uzyskać nadzór nad temi fabrykami, ale że Ford przeciwstawia się temu wszystkimi siłami. We wszystkich zakładach automobilowych Forda panuje spokój i wiadomości o tem, że policja pilnuje fabryk, są nieprawdziwe.

Aresztowanie wodzów „pułku berneńskiego”.

Paryż, 28 stycznia. (PAT) Wedle informacji z międzynarodowego źródła główni winowajcy zbrojnego zamachu na koszarach piechoty w Bernie Morawskim Kobslnik i Gaida zostali areszt-

towani przez policję jugosłowiańską w miejscowości Makarska w Dalmacji. Przedstawiciel dyplomatyczny Czechosłowacji w Białogrodzie wszedł w kontakt w związku z tem z policją jugosłowiańską.

List otwarty byłych uczniów do Profesora Dr. Zygmunta Czernego.

Od byłych uczniów prof. dra Zygmunta Czernego otrzymaliśmy następujące pismo:

Czcigodny Panie Profesorze.

Głęboko dotknięci i oburzeni wskutek pożalowania godnego zajścia, jakie wydarzyło się ostatnio na Uniwersytecie, przesyłamy Panu Profesorowi wyrazy naszej szczerzej sympatii i bezwzględnej potępienia pod adresem sprawców zajścia.

Jako byli uczniowie wiemy wszyscy z doświadczenia, iż w całej swej tak przeszłej, jak i obecnej działalności, miał Pan Profesor tylko dobro młodzieży na oku, okazując jej wielką życzliwość, troskę i zainteresowanie, oraz starając się o utrzymanie z nią osobistego kontaktu. Atmosfera szczerzej przyjaźni, oraz pogodnej, a rzetelnej pracy naukowej, która pozwalała na zapoznanie się z najtrudniejszymi problemami wiedzy romanistycznej, przy gotowaniu sumiennych badaczy nauko-

wych i wzorowych nauczycieli, tworzy z seminarium filologii francuskiej prawdziwy wzór zakładu uniwersyteckiego.

Ubolewamy zatem tembardziej nad postępkami nieorientujących się osobników i prosimy o przyjęcie wyrazów naszego głębokiego szacunku i wdzięczności.

Dr. R. Aberdamówna, dr. F. Amaran-tówna, A. Burzyńska, A. Czeżowska, St. Des Loges, Mr. R. Friedel, M. Gerstmanówna, dr. D. Gottesman-Suchystawowa, mr. Klauber-Kronikowa, J. Ledóchowska, dr. P. Lewin-Blattowa, J. Majerska, dr. Ł. Marlińska, dr. P. Mehlerówna, F. Parnasówna, M. Piskorska, mr. St. Pollak-Meiselsowa, dr. W. Preisner, dr. Rubin-Tabakowa, dr. M. Rudnicka, mr. Riegelhaupt, dr. P. Sandauerowa, dr. Z. Sokolnicka-Izdebska, H. Świątkiewiczówna, A. Wrabcówna, dr. B. Żukotyńska.

Lwów, dnia 26 stycznia 1933.

Zatwierdzenie wyroku na komunistów.

Warszawa, 27 stycznia. (G.) Sąd Apelacyjny zatwierdził dziś wyrok Sądu Okręgowego, skazujący St. Szczot-ta, b. urzędnika Sądu Najwyższego, za należenie do partii komunistycznej, na 6 lat więzienia. Golczównę, Lapo-nównę, Najdusównę i Deterasińskiego na 4 lata, zaś Surę Singerman i Dobro-wolskiego na 3 lata więzienia. Honora-cie Szczottównę, skazanej na 1 rok więzienia za przechowywanie druków komunistycznych, Sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 5.

Nie podejrzewał Kreugera.

Sztokholm, 27 stycznia. (PAT) Główny kontroler rachunkowości koncernu Kreuger i Toll, Hennig został przez sąd pierwszej instancji uniewinniony, ze względu na to, że jak ustalono, odpowiedzialność za rozmaite nieprawidłowe posunięcia w rachunkowości spada osobiście na Kreugera, a nie na Henniga, który nie podejrzewał, że dane operacje mają charakter przestępczy.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

WNIOSEK O OBNIŻENIE KOMORNEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 stycznia. (Sz) Klub parlamentarny PPS, złożył do łaski marszałkowskiej wniosek ustawodawczy w sprawie obniżenia stawek komornego w mieszkaniach 1- do 4-izbowych o 50 proc., w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

3 pożary we Lwowie.

Lwów, 28 stycznia.

Wczoraj Straż pożarna interwenjowała w trzech wypadkach pożaru. — Pierwszym był pożar przy ul. Japońskiej 7, gdzie mieścił się drukarnia „Biblos” i fabryka kosmetyków. Drugi pożar objął miejską budkę sprzedaży mięsa na pl. Unji Brzeskiej. Wczoraj na koniec zapaliła się pruska ścianka przy ul. Bourlarda 3. We wszystkich tych wypadkach interwenjowała Straż pożarna.

Kreda i kaszka zamiast lekarstw.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 stycznia. (G) Warszawska policja śledcza prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie nowej afery fałszerzkiej, wykrytej w Warszawie. Jeden ze znanych na bruku warszawskim aferzystów założył zakrojoną na szeroką skalę wytwórnę znanych i popularnych medykamentów, jak „Kogutki” (proszek przeciw bólowi głowy), „Sidorin” itd. Aferzysta ten, nazwiskiem Babicz, wypuścił na rynek olbrzymie ilości podobnych towarów, nabywanych chętnie przez właścicieli składów aptecznych ze względu na to, że były bardzo tanie. Chorzy nie mieli z tych lekarstw wiele pożytku, gdyż np. w „Kogutkach” znajdowała się drobno mielona kasza, zaś w innych lekarstwach kreda itd. Babicz został aresztowany. Policja poszukuje jego spółników.

Lwów w Powstaniu Styczniowym.

Rocznice Powstania Styczniowego upamiętniono w Związku Nauczycielstwa Polskiego (Jagiellońska 20) odczytem o charakterze wybitnie regionalnym, wygłoszonym przez prof. dr. M. Tyrowicza.

Prelegent przedstawił Lwów, jako ośrodek polityczny i kulturalny całego zaboru austr., który miał dla kampanii 1863 r. pierwszorzędne znaczenie. Tu skoncentrowała się akcja polityczna tej dzielnicy (szczególnie Komitetu, zw. Sapieżyńskim), akcja cywilna i wojskowa. Tu działali najczynniejsi ludzie Galicji — dla powstania: ks. A. Sapieha, Fr. Smolka, Flor. Ziemiałkowski, J. Dobrzański, hr. Al. Dzieduszycki i w. in., na czele organizacji wojskowej stali najsilniejsi: gen. J. Wysocki, po nim gen. Edw. Różycki. Galicja oprócz ofiar w życiu swych obywateli i pomocy materialnej złożyła dań powstaniu przez rezerwy z dzielnicowych aspiracji politycznych, które pod postacią autonomii poczęły się w latach 1860 realizować. Żaloba po klęsce narodowej zaciążyła nad Lwowem najsilniej może z wszystkich miast tej dzielnicy.

Odczyt podany w pięknej formie literackiej, wielce zajmująco przedstawiony zgromadził około 120 osób

Urodzenia i zgony w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opublikował ciekawe dane, dotyczące urodzeń i zgonów w poszczególnych państwach europejskich. Jak wynika z tych danych, w ciągu pierwszego półrocza 1932 roku urodziło się w Niemczech 511.879 osób, we Włoszech 502.407, w Polsce 472.972, we Francji 375.221, w Anglii 317.668, w Czechosłowacji 162.658, w Portugalii 108.170, na Węgrzech 104.080, w Holandii 91.638 osób.

W tym samym okresie zmarło w Niemczech 371.295 osób, we Włoszech 315.656, we Francji 372.629, w Anglii 269.674, w Polsce 243.227, w Czechosłowacji 109.350, na Węgrzech 77.834, w Portugalii 55.888, w Holandii 59.876 osób.

Przyrost naturalny wynosił w Polsce 229.745, we Włoszech 186.751, w Niemczech 140.583, w Czechosłowacji 53.308, w Portugalii 52.282, w Holandii 51.762, w Anglii 47.994, na Węgrzech 26.246, we Francji 2.592 osób.

MAŁY FEJLETON.

Śnieżne graszki.

To jedyna chyba taka sytuacja w życiu, że człowiek zjeżdża ze szczytu w dół, albo jeśli kto woli z gór na łeb, inaczej mówiąc na łeb na szyję, pada przytem często i przeważnie boleśnie, a nie czuje się ani upokorzony, ani przez los przesładowany szczególnie taką degradacją.

Zwłaszcza jeśli człowiekiem tym jest kobieta i ma narty przypięte do nóg poraż — w życiu. Ale nie ostatecznie, bo ten kto nie leżał przynajmniej z pięćdziesiąt siedem razy w ciągu pierwszej wycieczki narciarskiej, nie ma wyobrażenia nawet, ile rozkoszy może dać upadek. Powiedzmy ściśle: pierwszych dziesięć upadków, bo każdy następny, nie ujmując pewnej przyjemności, przysparza i nieco cierpień nieprzyzwyczajonemu.

Raz jeden, bez względu na wiek i tuż, kobieta może śmiało robić „dziubasa“, grzebie się w śniegu nieporadnie i śmieje z własnego niedołęstwa a co najważniejsze, musi z upadku podnieść się sama, co do łatwych rzeczy nie należy wogóle, na nartach zaś w szczególności.

Współczesna kobieta rozsądza samo dzielność: chce wszystko zawdzięczać sobie i tylko sobie, bez pomocy „męskiego ramienia“, które do niczego już obecnie nie służy poważnego, nie mówiąc zwolna o rzeczach lekkomyślnych

Zawiazanie Akademickiego Koła w Związku Młodzieży Ludowej we Lwowie.

Dnia 23 bm. odbyło się we Lwowie, w lokalu Związku Młodz. Lud. przy ul. Sykstuskiej, zebranie młodzieży akademickiej z okazji referatu wiceprezesa Wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej, Henryka Puziewicza. Przewodniczącym zebrania wybrano jedno głosię posła p. Władysława Wojtowicza, który następnie w swym przemówieniu, pełnym głębokiej wnikliwości, przedstawił polityczno-społeczne oblicze dzisiejszej wsi, podkreślając znaczenie inteligencji w wiejskim ruchu młodzieżowym. Po referacie Puziewicza, obejmującym swą treścią szkic całokształtu pracy organizacyjnej, rosnącego z dnia na dzień Związku Młodzieży Ludowej, wywiązała się

żywa dyskusja. Brało w niej udział kilku akademików, którym następnie odpowiadał poseł Wojtowicz. Zebrani uznali jednomyślnie za konieczne założyć Akademicki Oddział Związku Młodzieży Ludowej, wobec czego przystąpiono do wyboru Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes: Adam Grochmal, student Politechniki, zastępca prezesa: Maczkowski, student Politechniki, sekretarz i skarbnik: Wilhelm Kudła, student Uniwersytetu, zastępca: Antoni Hejner, student Politechniki; w skład komisji rewizyjnej weszli: Włodzimierz Kniętko, student Politechniki, Józef Nowak, student Politechniki, oraz Stanisław Rusinek, student WSHZ.

Dochody i wydatki Państwa.

W grudniu ub. r. nastąpił znaczny wzrost dochodów i wydatków państwowych. Według danych G. U. S. dochody wynosiły ogółem 179.222 tys. zł., wobec 165.520 tys. w listopadzie ub. r. i 198.257 tys. w grudniu 1931 — wydatki zaś 188.365 tys. względnie 175.810 tys. i 198.137 tys. zł. Deficyt budżetowy za gruzień wyraża się cyfrą 9.143.000 zł., wobec 10.290.000 zł. w miesiącu poprzednim.

W okresie pierwszych trzech kwartałów bieżącego roku budżetowego, tj. od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932, dochody państwowe wynosiły ogółem 1.529.390.000 zł. a wydatki 1.679.977.000 zł. W ten sposób powstał deficyt w wysokości 150.587.000 zł.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków Państwa przedstawiały się w pierwszych 9-ciu miesiącach b. r. budżetowego w tys. zł., następująco: dochody: administracja 1.013.944, w tym dochody skarbowe z podatków i opłat 747.308, inne dochody administracyjne 266.636, wpłaty do skarbu Państwa z przedsiębiorstw 37.146, z monopolu 478.300; wydatki: administracja 1.675.384, w tym władze naczelne 13.605, Ministerstwo Spraw Zagranicznych 34.828, Wojskowych 567.354, Wewnętrznych 146.268, Skarbu 78.803, Sprawiedliwości 71.748, Przemysłu i Handlu 19.204, Komunikacji 2.369, Rolnictwa 12.450, W. R. i O. P. 240.542, Robot Publicznych 29.241, Opieki Społecznej 70.297, Reform Rolnych 8.604, Poczt i Telegrafów 994, emerytur 119.211, renty inwalidzkie i pensje 100.810, obsługa długów państwowych (spłata rat amortyzacyjnych i odsetki) 159.056; dopłata Skarbu Państwa do przedsiębiorstw 4.593.

Obchód zwycięstwa
Króla Jana III. pod Wiedniem.

Zółkiew. Zawiazał się tu Komitet Obywatelski, złożony z przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojska i społeczeństwa dla uczczenia obchodu zwycięstwa króla Jana III. pod Wiedniem.

Mówcy wypowiedzieli się za intensywną propagandę urzędzenia w Zółkwi ośrodka uroczystości ze względu na rodzinny zamek Sobieskiego w tym mieście i fakt, że w podziemiach tutejszej Kolegiaty i OO. Dominikanów spoczywają wszyscy członkowie rodziny Sobieskiego i prapradziada jego hetmana Zółkiewskiego. Nadmienić też należy, iż przed wyruszeniem na odsiecz Wiednia, uczynił Sobieski na polach Zółkiewskich przegląd wojska i po zwycięstwie wiedeńskim przybył na odpoczynek właśnie do Zółkwi.

Sport.

DZIS:

godz. 10.30: Zawody narciarskie Czarnych o Oznakę sprawności PZN, start i meta na „Pohulance“.

godz. 11.30: Mecz bokserski Czarni—Hasmona w sali Colosseum przy ul. Słonecznej.

godz. 12: Mecz hokejowy Team A—Team B z okazji otwarcia toru hokejowego Ośrodka WF.

godz. 18: Otwarcie hali zimowej Miejsk. Komitetu WF przy ul. Jabłonowskich.

godz. 19.30: Międzyzwiązkowe spotkanie w tenisie stołowym Kraków—Lwów w sali Makabi przy ul. Blacharskiej 9.

ZAMIAST DO KRYNICY NA MORAWY.

Zarząd Pol. Zw. Hok. Lod. postanowił na swym śródomowym posiedzeniu odrzucić ze względów zasadniczych prośby K. T. H. (Krynica) i Czarnych (Lwów) o dopuszczenie tych klubów do rozgrywek o mistrzostwo Polski, które odbędą się od 1 do 6 lutego w Krynicy.

Zarząd Zw. uznając jednak wysoką klasę Czarnych postanowił postarać się o wysłanie drużyny lwowskiej na kilka meczów na Morawy w początkach lutego.

Na zebraniu tem zatwierdzono także program prac na treningowym obozie w Krynicy w dniach od 7 do 16 lutego dla czołowych graczy przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Pragi. Drużyna nasza rozegra przypuszczalnie dla treningu dwa mecze ze znanym amerykańskim zespołem „Massachusetts Rangers“, w dniach 11 i 12 lutego, przyczem mecze te odbyłyby się w Katowicach i w Krakowie (lub Krynicy).

Wyjazd na... Morawy jest bardzo wątpliwą namiastką mistrzostw Polski. Poziom hokej na Morawach jest tak niski, że równie dobrze mogłoby Czarni jechać do Czerniowca.

Zdaje się, że głównym powodem odmowy Związku jest strach przed drużynami małopolskimi. W razie dopuszczenia większej ilości drużyn mogłaby się Warszawa znaleźć na szarym końcu, lepiej więc wysłać wroga z... Morawy.

REKORD POLSKI NA ZAWODACH PŁYWACKICH W KRAKOWIE.

W niedzielę wieczorem odbyły się w Krakowie wielkie zawody pływackie.

Wyniki zawodów: 5x50 m. 1) F. K. S. 2'34" rek. Pol. 2) Cracovia 2'37".

Na 200 m. pań stylem dowolnym, wygrała Lublińska (Cracovia) 4:22, 100 na znak panów wygrał Karliczek (EKS) w czasie 1:20. W biegu na 100 m. stylem dowolnym panów zwyciężył Ruppert (Cracovia) w czasie 1:07,2.

Bieg 200 m. stylem klasycznym pań, przyniósł zwycięstwo wicemistrzyni Polski Michalczykównie (IKP) w czasie 3:54. Walczyła ona z sztafetą Cracovii 2x100 mtr. Sztafeta osiągnęła czas 3:59,8.

W sztafecie 3x100 mtr., stylem zmiennym panów zwyciężył EKS, w czasie 4:06,2 przed Cracovią 4:11,8.

Ponadto odbyły się skoki popisowe.

MISTRZOSTWA OKREGU ŚLASKO- KRAKOWSKIEGO W ŁYŻWIARSTWIE.

W Krakowie odbyły się w niedzielę mistrzostwa łyżwiarskie okregu ślasko-kraakowskiego w jeździe figurowej pań, panów i parami.

W jeździe figurowej pań zwyciężyła mistrzyni Polski Popowiczowa (Śląsk).

W jeździe figurowej panów w pierwsze miejsce zajął Bergler (Makabi — Kraków), zdobywając tytuł mistrza po raz 3-ci z rzędu.

W jeździe parami zwycięstwo odnieśli pp. Zmudziszcy (Śląsk).

Rozbudowa „Dita“.

We wczorajszym numerze „Dita“ ukazał się artykuł wstępny, w którym wydawnictwo to zapowiada szeroko rozbudowę pisma w kierunku redakcyjnym i wydawniczym.

Poczynając od 1 lutego 1933 „Dita“ ukazywać się będzie trzy — jak dotychczas 6 razy w tygodniu, ale codziennie, a więc i w poniedziałek oraz w dniu świątecznym. „Dita“ zaznacza przy tem, iż wprowadzona w lipcu 1932 r. niższa pisma w prenumeracie, oraz w kolportażu przyniosła wydawnictwu około 30 tys. strat. W związku z tem „Dita“ nawołuje swoich czytelników do poparcia jego zamierzeń. Piszac o swojej ideologicznej platformie, „Dita“ dowodzi, że walczyć o narodowe zdobycze i wartości. Dlatego też będzie ono nadal przeciwstawiać się wszelkiej demagogii w szeregach politycznego życia ukraińskiego narodu.

wymagających wielkiej siły i pewności wzięcia.

Chociaż wiele mamy rodzajów sportu zimowego, jest tylko jeden sposób ubrania sportowego dla kobiet: oto pozwolić się ubrać, nie licząc na własną fantazję. W krótkim czasie dobry krawiec, kobieta defekarna i tak zwykle drżąc, o małych rączkach i takichże nóżkach, o figurze wiotkiej jak trzcina — przeistacza sposobem magicznym w przedpotopowego słonia z potężnymi wiazaniami, o kończynach mocnych i solidnych.

W przeciwieństwie do sportów zimowych, każdy inny sport, w jakiś sposób sobie właściwy, kobiety upiększa. Golf (u mas ma waga złota) stroi ją w dość szorstki w charakterze kostium, zlekka „wsiowy“, pozwalający domyślać się, że dama posiada majątek ziemski, którego chwilowo nie używa ze względu na podatki.

Wiosłowanie i efektownie tak zwany yachting, czyli, w najlepszym razie, znajoma jakas motorówka, daje prawo do noszenia świetnego kaszkietu kapitańskiego z daszkiem, zgrabnej marynarki i białych pantalonów, co poniżej 55 kilo musi wyglądać pięknie, żeby nie wiem co.

Tenis spowija we wszelkie odcienie białości, w kolor najdoskonalej obojętny, kolor bez wieku i bez zobowiązań, a więc ulubiony przez kobiety i mało wskutek tego, poza tenisem, używany.

Pływanie, pierwszy stopień nudy-

zmu, wprowadzony w modę jeszcze przez płochę Afrodyte, która też podobno dobrze pływać nie umiała — daje sposobność do strojenia się głównie we wdzięki naturalne z małym dodatkiem trykotu.

Za to sporty zimowe! Żal się Boże! ani kawałka łydki czy kolana, ani mowy o biuście czy o jakikolwiek kawałku ciała, po którym możesz poznać kobietę. Tylko twarz zupełnie naga i nos zupełnie czerwony.

Mimo to i w hermetycznym kostiumie narciarskim dama ma obowiązek świetny wyglądać pięknie, nawet jeśli przypomina początkującego hipopotama.

Główna ozdoba niedoświadczonych narciarek powinny być drobniutki kolorowe: szale, czapki, berety, skarpetki, rękawice a nawet kamizele, od których wymaga się narazie, żeby były barwne do szaleństwa.

Pozatem trudno jest kobiecie dawać rady jakiegokolwiek w sprawach kostiumu, bo skoro już decyduje się jeździć na nartach — zdecydowana jest na wszystko. Jest to rodzaj desperacji, na którą nie masz żadnego sposobu.

Jedno tylko poradzić można z pewnością, mianowicie: bardzo wskazane jest mieć ciotkę w Zakopanem albo Krynicy, zamożnego wujka na miejsu, któremu jakieś 500 złotych nie robi różnicy i dwóch znajomych przystojnych narciarzy na początek. I żeby chociaż jeden z nich dobrze umiał tanieczyć.

Klenantyna.

Znamienny list p. rocha gr.-kat. do proboszcza polskiego w Mikułńcach.

Przed kilku dniami podałszy wiadomość o ingerencji wyższych władz kościelnych grecko-katolickich w sprawę poniekąd dotychczasowych tradycji wspólnych procesji polsko-ruskich podczas uroczystości Jordani. Wczoraj Agencja Wschód otrzymała do ogłoszenia list p. rocha grecko-katolickiego do proboszcza rzymsko-katolickiego w Mikułńcach w powyższej sprawie.

W liście m. in. czytamy: „Bez żadnej mojej ingerencji i porozumienia — p. rocha ksiądz grecko-katolicki w Mikułńcach — przysłał rozporządzenie od nazwiska Ordynariatu, by wobec różnych nastrojów ludzi obchodzić Jordani bez oficjalnego udziału księdza łacińskiego obrządku. Ze stanowiska duszpasterskiego jest to sprawa dla mnie przykra wobec tak dawnej tradycji — stosuję się jednak do rozporządzenia mej władzy duchownej tem bardziej, że zawierano klauzulę zastrzegającą wykonanie rozporządzenia „pod kanonicznym posłuszeństwem“. Czuję się wobec moich parafian, czy postronnych w tej sprawie nieodpowiedzialny“.

Agencja „Wschód“ dowiaduje się, że list powyższy został przez proboszcza polskiego odczytany wobec parafian w Mikułńcach publicznie i wywołał duże wrażenie i szereg komentarzy.

Do tej chwili brak jeszcze wyjaśnień ze strony najbardziej miarodajnej, tj. wyższych władz kościelnych grecko-katolickich.

Z SALI SĄDOWEJ.

Skażanie komunistów.

Wczoraj popołudniu zakończyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw 10 komunistom, oskarżonym o zdradę stanu. W myśl werdyktu przysięgłych Wilhelma Strassera skazano na 5 lat a Adolfa Dreschera na 3 lata więzienia. Reszta oskarżonych uwolniono.

2,693.030 zł. na zasiłki dla bezrobotnych w lutym.

W dniu 27 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Opieki Społecznej p. Kazimierza Rożnowskiego, posiedzenie zarządu głównego Fundusza Bezrobocia.

Na posiedzeniu tem uchwalono na wniosek komisji budżetowej preliminarz F. B. na miesiąc luty. Przewiduje on m. in. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników 2,693.030 zł., przyczem przypuszczalna liczba robotników, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wyniesie około 60.000 osób.

Po stronie wpływów przewidziana jest na luty suma 3 mili. zł. z tytułu wkładów i ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.

Zarząd główny Funduszu Bezrobocia postanowił jednocześnie wystąpić do Ministra Opieki Społecznej z wnioskiem o przedłużenie do 31 marca br. terminu zgłaszania uprawnień do świadczeń z F. B. dla robotników sezonowych, przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Op. Społ. z dnia 14 grudnia 1932 r. (za tydzień pracy uważa się 4 dni w tygodniu).

Pierwsza kobieta-doktor w Europie.

W Fryburgu obchodziła w tych dniach 95-tą rocznicę urodzin dr. Matylda Theyessen, która była pierwszą matrykulowaną studentką na wydziale medycznym oraz dyplomowaną doktorką w Europie. Studia swoje ukończyła na uniwersytecie w Paryżu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Aktualne zagadnienia nawozowe.

Konieczność racjonalnego ustosunkowania się do sprawy nawożenia nawozami sztucznymi wysuwa w obecnych warunkach samo życie, gdyż już dzisiaj jest widoczne, że plony po kilkuletniej beznawozowej lub słabe nawozowej gospodarce powoli ale stale się obniżają.

Sprawa ta stoi więc w płaszczyźnie bezwzględnych konieczności gospodarczych naszego rolnictwa.

W związku z powyższem bardzo ważnym zagadnieniem rolniczym jest możliwość właściwej oceny opłacalnego stosowania poszczególnych grup nawozów sztucznych.

W ostatnich czasach, na łamach prasy rolniczej i gospodarczej, przy omawianiu cen różnych artykułów, stojących w łączności z produkcją rolniczą, często spotykamy się z zestawieniami, błędnie przedstawiającymi sprawę cen nawozów sztucznych.

Niewątpliwie, że w interesie rolnictwa leży możliwość orientowania się w zmianach cen różnych nawozów sztucznych w stosunku do określonego przyjętego za podstawę okresu gospodarczego (1927/28), ale do tego konieczne jest operowanie istotnymi i prawdziwymi danymi. Uwagi poniższe zostały zaczerpnięte z pracy prof. Ekonomii Roln. na Uniwersytecie w Poznaniu, Dra W. Schramma, umieszczonej w Nr. 1/1933 miesięcznika „Nawozy Sztuczne“.

O ile chodzi o najważniejszą grupę nawozów, t. j. o nawozy azotowe, to należy stwierdzić, że sprawa ta przed-

stawia się w innym świetle, niż to było ostatnio przedstawiane. Ceny nawozów azotowych uległy bowiem znacznej niższej i to w takim zakresie, że bodaj nie ma innego przykładu wśród cen wyrobów przemysłowych, mających znaczenie dla gospodarstwa rolnego.

Dla właściwego porównania cen obecnych z cenami z roku 1927/28 należy oczywiście uwzględnić przeciętny koszt frachtu, gdyż dawniejsze ceny nie obejmowały kosztu przewozu, jak to ma miejsce obecnie.

Jeżeli to uwzględnimy, to okaże się, że przeciętna cena za 1 kg azotu w sezonach wiosennych wynosiła w roku 1927/28 przy saletrze sodowej krajowej (dawniej chilijskiej) zł. 3,32, a w roku 1932/33 — zł. 2,03, przy azotaku w roku 1927/28 — zł. 1,90, w roku 1932/33 — zł. 1,44, przy wapniaku w roku 30/31 — zł. 1,60; w roku 32/33 — zł. 1,35, przy saletraku lub nitrofosie w roku 29/30 — zł. 2,21, a w roku 1932/33 — zł. 1,70.

Obecny więc spadek cen nawozów azotowych (cennikowych, t. j. bez uwzględnienia konsumpcji tych nawozów co do gatunków i ilości) w porównaniu do roku 1927/28 — jak widzimy — waha się w granicach 24—39 proc. Sądzić, że w interesie rolnictwa leży dokładne wyświetlenie poszczególnych czynników życia gospodarczego, które dawałoby możliwość jaknajlepszego ich wykorzystania z pożytkiem dla celów gospodarczych własnego warsztatu.

Rezolucja Komisji nawozowej C. T. O. i K. R. w sprawie stosowania nawozów połączonych.

W dniu 16 grudnia ub. r. odbyło się pod przewodnictwem Prof. Mikułowskiego-Pomorskiego zebranie Komisji nawozowej Rady Wydziału Rolniczego C. T. O. i K. R., w którym, oprócz członków Komisji, wzięli udział w charakterze gości zaproszeni przedstawiciele przemysłu nawozowego.

Komisja rozważała zagadnienie opłacalności stosowania nawozów pomocniczych, oraz wysłuchiwała referatu, obrazującego stosunek nawozów mineralnych do nawozów zielonych, pod kątem widzenia opłacalności, wreszcie poruszona była w oddzielnym referacie sprawa współpracy organizacji rolniczych z przemysłem nawozowym.

W niesłychanie ważnej dla rolnictwa i aktualnej sprawie opłacalności nawożenia mineralnego, po wyczerpującej dyskusji, Komisja przyjęła następującą rezolucję, która w sposób rzeczowy i obiektywny ujmuje to zagadnienie:

1. Stosowanie nawozów sztucznych przy dzisiejszych koniunkturach gospodarczych: niskich cenach, produktów rolnych, wysokich kosztach ogólnych gospodarskich, pomimo obniżki cen

nawozów przestało być tak intratnem przedsięwzięciem, jakim było w okresie przedkryzysowym.

2. Jednakże w obecnym czasie racjonalne użycie nawozów sztucznych może nie tylko pokryć poniesiony nakład, ale dać poważny zysk, w pierwszym rzędzie przy nawozach azotowych, których działanie znów często jest zależne od nawożenia fosforowego i potasowego.

3. Zaprzeszanie używania nawozów sztucznych pociąga za sobą:

a) obniżenie produkcji gospodarstw, co powoduje zwiększenie kosztów produkcji;

b) obniżenie jakości i ilości produkowanego obornika, co w rezultacie odbić się musi na żyzności gleby.

4. Hasło, z którym się dzisiaj spotykamy, że w dobie kryzysu należy zaniechać nawozów sztucznych, musimy uznać za mało przemyślane, przy bezkrytycznem stosowaniu może narazić ono rolnictwo na duże szkody, należy je zastąpić hasłem: nawozy sztuczne należy stosować ostrożnie, na podstawie prób i ścisłej kalkulacji.

Biała śmierć.

Pierwsze ofiary „białej śmierci“ zanotowały ostatnio dzienniki, mimo że okres mrozów dopiero się rozpoczął. Zimno, należy bowiem do wcale groźnych czynników chorobotwórczych. Może ono działać szkodliwie na cały ustrój czyli ogólnie, lub miejscowo czyli na poszczególne jego części, przede wszystkim na odkryte, a więc nogi, ręce, nos, uszy, policzki. Działając miejscowo, przez czas krótki, wywołuje początkowo błądność skóry, potem jej zaczerwienienie, zsinienie, zęzanie włosów itd. Objawy te ustępują, gdy oziębione części ciała w jakikolwiek sposób ogrzejemy. Jeśli działanie zimna trwa dłużej, wówczas do wymienionych objawów dołącza się znie-

sienie czucia, oraz obrzęk w oziębionej części ciała a po ustąpieniu działania zimna, pozostaje jako ślad łuszczenie się naskórka i pęknięcie skóry. Mówimy wówczas o odmrożeniu pierwszego stopnia.

Jeśli zimno tak dalece uszkodziło skórę, że wystąpiły pęcherze, jak po oparzeniu, nazywamy to odmrożeniem drugiego stopnia. Pęcherze te pękają z biegiem czasu, dając początek owrzodzeniom, trudno się gojącym. Najcięższe odmrożenia, trzeciego stopnia, pociągają za sobą już nie owrzodzenie, lecz gangrenę, czyli obumarcie skóry, a czasem i warstw głębszych, i w następstwie tego pęknięcie i odpadanie całych płatów ciała. Odmrożeniu nóg

trzeciego stopnia ulegali często żołnierze w rowach strzeleckich w czasie wielkiej wojny, tak że niejednemu z nich musiano z tego powodu amputować całe kończyny.

Wynikiem ogólnego działania zimna, obejmującego cały organizm, jest szereg chorób wywodzących się pośrednio lub bezpośrednio z tzw. przeziębienia, oraz ostatnia najtragiczniejsza ewentualność — „biała śmierć“.

Człowiek „spalając“ spożyte pokarmy produkuje stale ciepło, które jest częściowo wydalone, głównie przez skórę, częściowo zaś zatrzymywane, służąc jako źródło temperatury. Ciężkość ciała zdrowego człowieka waha się w granicach 37 stopni.

Gdy wszystkie czynniki ogrzewania organizmu, a więc zmniejszenie utraty ciepła przez skurcz naczyń skórnych, zwiększenie jego wytwarzania przez pracę mięśni, oraz odpowiednie ubranie, nie są zdolne do utrzymania temperatury ciała na poziomie normalnym, przychodzi do spadku ciepłoty. Skutki tego są fatalne. Zewnętrznie objawia się ten stan rzeczy początkowo niepokojem i drżeniem całego ciała. Gdy działanie zimna trwa dalej, lub, co gorsza, temperatura się obniża, występuje ogólne znużenie i osłabienie. Zmarznięty błędnie, dostaje zaburzeń wzroku, jest silnie zmęczony i odczuwa gwałtowną potrzebę odpoczynku. Nie może się oprzeć pokusie, śpią lub kładzie się na śniegu z myślą o chwilowym odpoczynku. Nie ma siły, by następnie podnieść się, zapada w śpiączkę, traci przytomność. Temperatura jego ciała spada wówczas, odychanie i czynność serca słabnie. W czasie tego stanu, przypominającego letarg, następuje śmierć. Ciężkość ciała człowieka, który znalazł się w objęciach „białej śmierci“, wynosi w chwili zgonu 20 do 25 stopni, a więc 12 do 17 stopni poniżej normy.

Zimno może być przyczyną śmierci nagłej u ludzi chorych na serce. Nagłe i silne działanie zimna wywołuje bowiem silny skurcz skórnych naczyń krwionośnych, pociągający za sobą gwałtowny wzrost ciśnienia. To niespodziewane podwyższenie ciśnienia krwi wymaga zwiększonej pracy od chorego serca, które może wówczas wypowiedzieć posłuszeństwo. A. K.

Film o Tomaszu Bati.

Wytwórnia filmowa A-B w Pradze przystępuje do wykonania filmu o znanym przemysłowcu Tomaszu Bati. Film ten będzie wykonany przy współpracy osób z najbliższego otoczenia, zmarłego przemysłowca. Film będzie miał prawdopodobnie tytuł: „Głos człowieka i maszyn“.

Zgłoszenia samolotów do zimowych zawodów lotniczych.

Do zimowych zawodów lotniczych lubelsko-podlaskich, które odbędą się w dniach od 3 do 5 lutego br., zgłoszonych zostało dotychczas 14 samolotów, w tem 4 aparaty zgłosił Aeroklub Warszawski, po 3 samoloty Aeroklubu Krakowski i Lubelski, 2 Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów, oraz po 1 aparacie Aeroklubu Poznański i Lwowski.

Zespół Aeroklubu Warszawskiego na zimowe zawody lotnicze stanowią: pil. inż. Hirszbard i obs. red. (Osiński na aparacie PZL. 19, pil. kpt. Halewski i obs. por. Markiewicz na RWD. 5, pil. Wsiekierski i obs. Aleksandrowicz na RWD. 4, oraz pil. inż. Korbel i obs. inż. Łuczyński na aparacie JD. 2.

Ponadto spodziewane jest zgłoszenie jeszcze 3 samolotów przez Aeroklub Wileński.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Program radiowy.

Niedziela, 29 stycznia.

Lwów, (381). Godz. 10'05: Trans. z Poznania. Nabożeństwo. 11'35: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny. „Refleksje religijno-misyjne”, wygł. ks. dr. Józef Pastuszek, prof. Uniw. Warsz. 11'50—11'55: Przerwa. 11'58: Trans. z Warszawy. Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomiczn. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 12'15: Trans. z Warszawy. Poranek symfoniczny z Filharmonii Warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Kaz. Wilkomirskiego. Lily Herz (fortep.) i Zofia Tursz (śpiew). W przerwie: „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów” — wygłosi p. W. Jaszczykowski. 14: Trans. z Warszawy. Pogadanka konkursowa: „Hodujmy owoce”, opracował p. Stan. Sieniński, gospodarz z Dąbówki, woj. Białostockiego. 14'20: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. Tadeusza Serebińskiego. Trans. na wszystkie stacje P. R. 14'40: Trans. z Warszawy: Co słychać o czem wiedzieć trzeba”, dialog wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki. 15: Koncert orkiestry lekkiej pod dyr. Tad. Serebińskiego. Solistka p. Kaz. Ostrowski (tenor). 16: Transmisja z Warszawy. Pro-

gram dla młodzieży: a) Radiotygodnik: „Co się dzieje na świecie”; b) Pogawędka dr. Feliksa Burdeckiego: „Na czerwonej gwiazdce”. 16'25: Muzyka z płyt i „Silva Rerum”. 16'45: Trans. z Warszawy. „Kolima Zygmunta w Warszawie”, wygł. prof. Henryk Mościcki. 17: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Jadwigi Zwirynówny (sopran), Lucjan Budkiewicz (wiolonczela) i Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie trans. z Warszawy. Kom. Zw. Pracow. Gmin. wiejskich. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Rozmaitości. 18'20: Skrzynka listna. 19'25: Trans. z Krakowa. Audycja ku czci Jana Augusta Kisielewskiego. 19'55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Polskie tańce i pieśni ludowe, w wyk. orkiestry ludowej Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego. Aniela Szlepińska (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.) W przerwie: 21'30: Wiadomości sportowe ze Lwowa. 21'32: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21'40: Trans. z Warszawy. Recital skrzypcowy Romana Totenberga. 22'10: Trans. z Krakowa. Muzyka taneczna. 23'05: Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka z teatru „Morskie Oko”, rewja.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 stycznia. (G).

Dewizy (transakcje):

Holandia 359'05, Londyn 30'29, Nowy Jork 8'24, Nowy Jork — kabel 8'28, Paryż 34'85, Szwajcaria 172'75, Włochy 45'68. Obroty małe. Tendencja mocniejsza dla niektórych dewiz europejskich. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8'91 i pół do 8'91 i trzy czwarte. Rubel złoty 4'67 i jedna czwarta. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212'40. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 212'10. Funt szterling banknoty w obrotach prywatnych 30'30.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 44'25, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 104'50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna serjowa 109'25, 109'50, 4 proc. państw. pożyczka premiowa dolarowa 58, 57'75, 57'90,

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 37'50, 5 proc. pożyczka konwersyjna 43, 6 proc. pożyczka dolarowa 59'50, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 58'50, 57'38, 5 proc. pożyczka konwers. 43, 6 proc. pożyczka dolarowa 59'50, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 58'50, 57'38, 7 proc. listy zastawne B. G. K. 83'25, 7 proc. obligacje B. G. K. 83'25, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83'25, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 34'50, 34'75, 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94, 8 proc. obligacje B. G. K. 94, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94. Bank Polski 83, Lilpon 11'21, 11. — Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcyjami małe.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

WSZECHZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE „TORGSIŃ” PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO ZSRR.

Wszyscy mogą teraz przekazywać pieniężnie swym krewnym i znajomym zamieszkałym w ZSRR, celem otrzymywania towarów z magazynów „Torgsinu”. Przekazać można pieniądze w nieo ograniczone ilości i wszystkim bez wyjątku osobom. Odbiorca przekazu może według swego upodobania zaopatrywać się w towary wysokiego gatunku po cenach b. przystępnych. Przekazy na „Tor sin” przyjmują najpoważniejsze banki w Polsce. Informacji osobiste, telefoniczne lub pisemnie po otrzymaniu znaczka pocztowego udziela Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR, Warszawa, Koszykowa 4, tel. 9-06-66. 188

ANDRÉ MAUROIS.

21

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła

H. Hellerówna,

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Nie słyszeli już nazwy stacji, sygnału naczelnika, ani trąbki konduktora. Pracowali w przedziale wyłożonym brudnym jasnym sukniem w czerwonym, niewyraźnym świetle oliwnej lampki.

— Ależ Deniso, nie pojmuję, że ty tego nie pojmujesz... Co masz zrobić? Rozwiązać równanie kwadratowe. A co umiesz zrobić? Rozwiązać równanie pierwszego stopnia. No więc?... — Nie wiem, Jakóbie... Gdy tylko zaczyna się matematyka, głupieje...

— No więc zastanów się. Trzeba przekształcić to, czego nie znasz, na to, co znasz... Gdyby ten trójmian był pełnym kwadratem, mogłabyś przeobrazić równanie drugiego stopnia w równanie pierwszego stopnia, prawda? — Tak... Ale ax^2+bx+c nie jest pełnym kwadratem.

— Zapewne, czy nie można jednak znaleźć w tem składników pełnego kwadratu? — Obok nich dwaj panowie, którzy wstępi w Quevilly, rozmawiali o wyborach prezydenta.

— Mów co chcesz. — wołał jeden z nich. — lecz dyscyplina republikańska wymaga, by Poincare sie wycofał, skoro Pams miał więcej głosów od niego.

— Nie istnieje dyscyplina republikańska między dwoma republikanami, — mówił drugi, kichając.

— A zatem. — kończył dowodzenie Jakób.

$$=x \frac{-b \pm \sqrt{b^2 - 4ac}}{2a}$$

...W porządku? Zrozumiałas teraz?

— Teraz tak, Jakóbie, dziękuję ci... Jesteś zdumiewający.

— Nie jestem zdumiewający, lecz lubię objaśniać ci te rzeczy. Chciałbym pomagać ci tak przez całe życie...

— Jakto, Jakóbie?

— Przepraszam cie, wyraziłem się głupio, ale ty mnie bardzo dobrze rozumiesz.

W czasie poprzednich wakacji nad morzem chłopcy zaczęli już traktować ją jak kobietę. Denisa zeszczuplała, co podkreśliła subtelność jej rysów. — W Pont-de-l'Eure zatrzymywano się na ulicy, by na nią popatrzeć i pytano ze zdumieniem pani Herpain: „Czy to pani córka? Trudno ją poznać... Ależ ona jest prześliczna! I zupełnie jest teraz do pani podobna”. Denise cieszył ten podziw. Była zdecydowana nie wychodzić zażen. Zbyt dobrze wiedziała, co to jest małżeństwo. Przykre przeżycia dzieciństwa pozostawiły

w niej głębokie umiłowanie czystości. Pewnego dnia Jakób, będąc z nią sam w przedziale pociągu, chciał ją pocałować w tunelu, gdy dojeżdżali do Pont-de-l'Eure. Denisa odepchnęła go z taką stanowczością, że nigdy już nie ośmielił się tego powtórzyć. Teraz, kiedy pociąg wjeżdżał do tunelu, Jakób z hałasem układał książki w tecze, aby nie ulec pokusie zbliżenia się do niej.

— Nie wyjde nigdy zamaż, Jakóbie... Chciałabym jednak przebywać obok ciebie i pracować z toba... Wierze w twoją przyszłość; sadzę, że będziesz wielkim człowiekiem.

— Och! Napewno nie... Jak przypuszczasz, w jakiej dziedzinie mógłbym nim zostać?

— Nie wiem... W dziedzinie nauki... Dokonasz jakichś wielkich odkryć... A może będziesz wielkim politykiem; posiadasz przecież znakomity dar wymowy. Chciałabym być natchnieniem sławnego człowieka, pomagać mu w jego bohaterskim życiu... To takie straszne być kobietą, takie niesprawdliwe...

— To byłoby cudownie mieć cię przy sobie.

— Słuchaj, Jakóbie, musisz mi coś przyrzec... Nie będziesz mieszkał w Pont-de-l'Eure... Nie zakupiesz się w tem okropnym mieście. Pojedziesz do Paryża, będziesz pracował...

— Nie wyświadcze ci żadnej przysługi, przyrzekać ci też... Powiedziałem to już ojcu.

— I cóż ci odpowiedział?

— Powiedział: Przedewszystkiem skończ prawo; a potem już zobaczymy.

Pociąg zatrzymał się na małym dworcu Pont-de-l'Eure. Na peronie pokrytym ubitym śniegiem para lokomotywy rysowała wilgotną i ciemną plamę.

XV.

Jakób Pelletot, który mieszkał w Rouen u kuzyna, korzystał z zupełnej swobody. Kiedy Denisa pytała pani d'Hocquenville: „Babcu, czy mogę pójść na spacer z Jakóbem Pelletot?” — otrzymywała odpowiedź:

— Pelletot... Pelletot... Czy to nie notariusz z Pont-de-l'Eure, który sporządził kontrakt ślubny twej matki?

— To jego wnuk, babcu. — mówiła Denisa.

— To ciekawe — mruczała pani d'Hocquenville. — Twój dziadek gniewał się bardzo na tego notariusza, gdyż był to człowiek gadaliwy i źle wychowany. Wyobraź sobie, że przyszedł do nas z polecenia Herpainów, by ocenić wiano narzeczonej i obciąć wszystko. oświadczył biednemu Adheume'owi: „To zupełnie jasne, panie d'Hocquenville: zero plus zero równa się zero”. A przecie dałam rwej matce połowę mojej biżuterii, srebrny serwis z naszą herbatą, który dostałam od ciotki Celiny.

Denisa dalej już nie słuchała.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

RÓŻNE

POKOJE 1, 2 I 3

na biura do wynajęcia, — ul. Hetmańska 8.

POSAD POSZUKUJĄ

ZONA PROFESORA GIMN.

energiczna, obejmie zarząd kasyna, pensjonatu, bursy lub t. p. — Zgłoszenia pod „Wkład”. 218

KUPNO

FORTEPIAN

lub pianino krzyżowy kupię. Pod „Zaraz”.

WYTWORNI

lamp elektrycznych i wyrobów metalowych „Galwanja”, Żułńskiego 11a, tel. 20-54. Ceny fabryczne! 29

DYWANOW

perskich oraz smyrneńskich ostatnie kursa pod kierownictwem słynnego twórcy rzemysłu dywanowego pana Karola Litwłowicza, rozpoczynają się 31-go stycznia i 1-go lutego. By dać możność każdemu wzięcia udziału w tak pięknych pracach, całość kursu, 14 dni po dwie godziny dziennie, tylko 10 zł — Wpisy i informacje w dniach poprzednich od 11-13 i 17-19 tej. Wytwornia dywanów, Lwów, Żybkowicza 18. Zaznaczamy, że z powodu wyjazdu pana Litwinowicza do Poznania celem prowadzenia kursów, — kursa we Lwowie są ostatnie. 215

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwow, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artreizmowi, reumatyzmowi etc. Żądacie bezpłatnej broszury pouczającej!! Adres: Liszki — Apteka. 32

II. OGŁOSZENIE.

RADA NADZORCZA SPÓŁKI AKCYJNEJ EKSPLOATACJI SOLI POTASOWYCH

ma zaszczyt zawiadomić P. Akcjonariuszów, że

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się w dniu 15-go lutego b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem, w sali posiedzeń Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, Al. Jerozolimska 1, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu za rok gospodarczy 1931/32, 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) Zatwierdzenie bilansu rachunku strat i zysków, 4) Udzielenie władzom Spółki pokwitowania, 5) wybór nowego członka Rady, w myśl § 24 statutu 6) Oznaczenie wynagrodzenia dla członków Rady Nadzorczej, 7) Oznaczenie wynagrodzenia dla członków Komisji Rewizyjnej, 8) Wnioski.

a) Wniosek na następującą zmianę statutu: **Dotychczasowe brzmienie § 14 statutu:** „Władzami spółki są: a) Walne Zgromadzenie, b) Rada Nadzorcza, c) Zarząd, **Projektowana zmiana § 14:** „Władzami spółki są: a) Walne Zgromadzenie, b) Rada Nadzorcza, c) Komisja Rewizyjna, d) Zarząd. **Protektowane nowe paragrafy:** „0 a) „Komisja Rewizyjna składa się z 5 członków, wybranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg jednego roku administracyjnego. Walne Zgromadzenie oznacza corocznie wynagrodzenie członków. Ustępującym członkom Komisji Rewizyjnej przysługuje prawo ponownego wyboru”. 30 b) „Do obowiązków Komisji Rewizyjnej należy badanie sprawozdań, bilansów, oraz rachunków zysków i strat za rok ubiegły, wniosków Zarządu o podziale zysków, względnie o pokryciu strat”. — b) Wybór dalszych członków Rady Nadzorczej. — c) Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1932/33.

UwAGA. Akcjonariusze reprezentujący 1/10 część kapitału akcyjnego mają prawo zgłaszania dodatkowych spraw na porządek dzienny. Zgłoszenie to powinno być uskutecznione nie później jak na 14 dni przed Walnym Zgromadzeniem. Posiadanie akcji wartości nominalnej zł. 100 — upoważnia do oddania jednego głosu na Walnym Zgromadzeniu. Aby móc wykonać prawo głosowania musi każdy akcjonariusz, nie później jak na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia, złożyć akcje z bieżącym ku onem w Kasach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, lub Oddziale we Lwowie, względnie w Zarządzie Spółki we Lwowie, pl. Smolki 5. Akcjonariusze otrzymują na złożone akcje pisemne poświadczenie, służące jednocześnie jako legitymacja do wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu. Legitymacja służyć może osobie w niej wymienionej, lub należyte wykazanemu pełnomocnikowi. W ciągu 7 dni przed Walnym Zgromadzeniem mogą akcjonariusze przeglądać w biurach Zarządu Spółki wszelkie przedłożenia i dokumenty przygotowane na Walne Zgromadzenie. 221



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 5.

CHŁUBA POLSKI: TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Ktośkolwiek zastanawiał się nad organizacją duchową tego starca o twarzy medra greckiego a oczach Słowianina, musiał zawahać się, czy bardziej w nim podziwiać uczonego, czy artystę.

Uczony? Tak — jeden z największych na świecie znawca kultury antycznej. Ale u niego dzieło naukowe staje się równocześnie dziełem sztuki. Łączenie bowiem naukowości z artystycznym jest, zdaniem Zielińskiego, obowiązkiem każdego badacza, który swe wyniki spisuje. I kiedy raz słyszałem z jego ust słowa, że treść bez formy jest fikcją, wydawało mi się, że te czy sto helleniska idee słysze w platońskim gaju Akademosa, lub w aristotelesowskim Lykeion. A mówiąc o formie, ma Zieliński na myśli nie tylko styl, ale przede wszystkim kompozycję dzieła, która zresztą i dla wartości naukowej nie jest bez znaczenia. Artyzm ten sprawia, że niektóre książki wielkiego humanisty stoją wprost na pograniczu nauki i literatury. To też nie dla samych tylko ścisłe już literackich „Klechd attyckich” jest Zieliński kandydatem do nagrody Nobla.

Z literaturą, a specjalnie z literaturą polską łączy go ponadto wnikliwe studium o Mickiewiczu, Sienkiewiczu i Rey moncie. Są to owoce jego tęsknoty za krajem ojczystym z czasu długich lat pobytu w Rosji, kiedy to rozkoszując się arcydziełami polskich mistrzów, czuł potrzebę przelania swych wrażeń na papier. Ze wzruszeniem pisze Zieliński w przedmowie do „Życia idei” o owej tęsknocie i o radości, jaką sprawiło mu zaproszenie uniwersytetu warszawskiego po odrodzeniu Polski do objęcia katedry filologii klasycznej. Ta chwila była dlań sowita nagrodą za długie lata pracy na obczyźnie, kiedy to nie było mu dane pisać swych książek po polsku. Dzieła pańskie — powiedział mu raz pewien rosyjski profesor — są pracami polskimi, napisanymi po rosyjsku. Dlatego też po powrocie do kraju uważał sobie Zieliński za obowiązek wydać swoje główne dzieła w przekładzie polskim, ażeby — jak sam się wyraził we wspomnianej przedmowie — przywrócić im ich przyrodzoną szatę.

Uczczony najwyższemi odznaczeniami Polski i zagranicą, olbrzymi dorobek naukowy Zielińskiego obejmuje dwie wielkie dziedziny wiedzy o kulturze antycznej: filologię klasyczną i religioznawstwo. Nie mogąc tu przytaczać tytułów kilkuset jego dzieł i studiów, zaznaczmy tylko, że w dziale filologii

czynnym wybija się wielkie syntety, jak „Historia kultury antycznej” i „Literatura starożytnej Grecji” oraz wielkie monografie o Ciceronie, o Sofokle, lub o budowie starożytnej komedii. Poza dziełami ściśle naukowymi jest Zieliński mistrzem w populary-

zacji, której arcywzorem może być wielka publikacja pt. „Świat antyczny”, w pierwszym tomie („Starożytność bajeczna”) ujmująca całokształt mitologii greckiej, w drugim zaś — świeżo opublikowanym pt. „Grecja nie podległa” — dająca szereg historycz-

nych i historyczno-kulturowych szkiców.

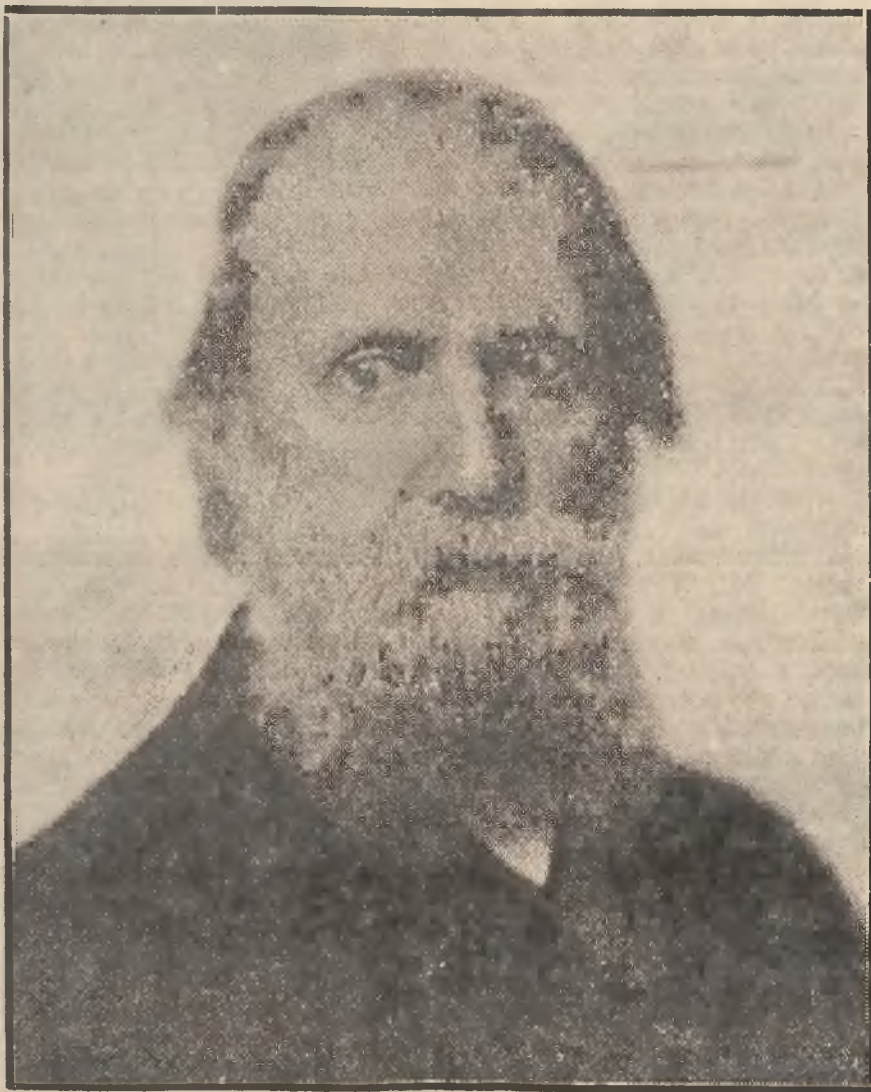
W dziale religioznawczym dominują monumentalne „Religie świata starożytnego”, wielotomowe arcydzieło, z którego ukazały się dotychczas 4 tomy („Religia starożytnej Grecji”, „Religia hellenizmu” oraz „Hellenizm i judaizm” w 2 tomach). Ze wspaniałą formą kompozycyjną łączy się tu rewelacyjna treść, której myślą przewodnią jest idea, że nie religia Jehowy, lecz religia Hellenów była istotą Starożytności chrześcijaństwa, to zaś jest szczytem religijnym dążeń ludzkości.

Entuzjasta kultury grecko-rzymskiej i wykształcenia klasycznego, rozpoznawał Zieliński już w czasie pobytu w Rosji kampanie w obronę tych ideałów. Wtedy to powstała z wykładów uniwersyteckich znakomita książka: „Świat antyczny a my”, która doczekała się wydań w 12 językach. Jest to arcydzieło apologetyki filologii klasycznej, w którym Zieliński okazał się nie tylko idealnym przewodnikiem do źródeł naszej cywilizacji, błażących w starożytnej Grecji i Rzymie.

Pracę współczesną, nieprzychylną tradycji grecko-rzymskiej, uważa Zieliński za przeżytek. Po obecnym odzyskaniu kultury, wierzy, opierając się na doświadczeniach historii, w nowy jej przypływ, w nowe Odrodzenie. A że dotychczasowe Odrodzenie było romańskie i germańskie, humanista polski marzy o Renesansie słowiańskim; sądzi przytem, że do pieknej tej roli powołany jest przede wszystkim naród polski, którego kultura wyrosła z grecko-rzymskiego podłoża — w przeciwstawieniu do niektórych innych narodów słowiańskich, synów wschodniego bizantyżmu.

Już z tej krótkiej charakterystyki osobowości Tadeusza Zielińskiego widać, że nie jest on jedynie uczonym-fachowcem. Prawdy, zdobyte przy pomocy naukowego badania, buduje w kształt wspaniałych syntez niezawodnymi chwytami wielkiego myśliciela i z kunsztem urodzonego artysty, a technawszy w nie dusze żarem swego uczucia, głosi je z wiarą apostoła. W ten sposób najsłodsza dla Zielińskiego triada idea Prawdy, Piękna i Dobra ziszcza się u niego w Myśli, Sztuce i Uczuciu. Trudno wyobrazić sobie pełniejszy kultury ducha ludzkiego wykwit, któremu nie jest obce nic, co zdobył człowiek w swej odwiecznej walce o ideał.

Ignacy Wieniewski.



WŁOS NA WIETRZE

*Patrzę pod światło, pod słońce, jako na wietrze drżysz
Ty — włos cieniuchny i kruchy, włos przewiązany na krzyż —
Srebro gra w tobie i złoto i tysiąc tęczowych lśniń,
Przedziwną czyjś robotą przez noc nierzanych i dzień...*

*Patrzę na ciebie pod światło, na niewidoczny twój brzeg —
Czemżeś ty? Skazą zaledwie, wplątana w wszechświatów bieg...
I tylko to jest przedziwne (o — niepojęty jest los!),
Że ktoś me życie zaczął o ciebie — najkruchszy włos...*

WE MGLE

*Rozminęliśmy się, bracie, wtedy,
gdyś ty głodny był, a ja niosłam kosze z chlebem —
(przez tę mgłę...)*

*Potrąciłeś mnie, mój bracie, wówczas,
gdyś ty mocny był, a ja miałam krew na ustach —
(przez tę mgłę...)*

*Nie poznałeś (w jakże czarnym idę odtąd cieniu!),
gdy raz jeden zawołałam ciebie — po imieniu —
(przez tę mgłę...)*

I. GAMSKA-ZEMPICKA.

Sztuka Kiedrzyńskiego w Pradze.

Jeden z teatrów w Pradze wystawił z wielkim powodzeniem sztukę Stefana Kiedrzyńskiego w przekładzie prof. Vydry p. t. „Nejak bude”. Autor ten znany był już dawniej publiczności czeskiej, która utwory jego witała zawsze z dużym uznaniem.

Listy Wyspiańskiego.

Koło polonistów Uniwersytetu warszawskiego przystępuje do wydania niedrukowanej korespondencji Wyspiańskiego. Wstęp pisze prof. Leon Płoszewski. Książka ukaże się w wydaniu luksusowej i wydana będzie tylko w paru set egzemplarzach.

MIECZYSLAW OPALEK.

Echa Powstania Styczniowego w szkole galicyjskiej.

(Dokończenie).

Zrozumiała jest rzecz, że zapalne umysły nie mogły zdobyć się na spokój, który sprzyja nauce, że zwichłzone myśli uciekały od równowaznej drogi rozsądku, gdy niedaleko, za kordonem granicznym, grzmiała palba karabinów, częściej dubeltówek powstańczych. Wszak romantyzm portretu styczniowego działał nieprzerwanie urokiem nawet na obcych. W lipcu 1863 r. wpłynęło do Namiestnictwa galicyjskiego pismo władz węgierskich donoszące, iż z przebiegłej podtatrzańskiej Lewoczy, zwaną ongi „spiskim Krakowem“, zbiegli według relacji burmistrza do „rewolucyjnej armii w Polsce“, uczeń siódmej klasy gimnazjalnej Aleksander Löwey. Podając metrykalne szczegóły i rysopis rodzinnego Węgry „o oczach, włosach i barwie oblicza uderzająco ciemnej“, polecając władze węgierskie zbliżyć Löwey do czułości i opieki galicyjskich organów policyjnych.

Głośnym echem w murach szkół lwowskich odbiło się nazwisko profesora Edmunda Ślaskiego, który w tydzień po wybuchu powstania zaciągnął się z gromadą swych uczniów w szeregi narodowe. Najgłośniejsze komentowano ów incydent w domu „pod gęsą“ przy ul. Blacharskiej, gdzie mieszkała się filia gimnazjum drugiego (późniejszego Franciszka Józefa), tu bowiem uczył ubóstwiany przez młodzież profesor — powstaniec. Mężczyzna postawny i piękny, nosił się Ślaski zawsze po polsku, a pełen fantazji i animuszu, w słowie, geście i czynie był jakgdyby uosobieniem żołnierskiej tradycji narodu. W rzeczywistości nie obcym był mu też zapach prochu, obozów życie tętniące, rekonesansów, przemyslnie wywłady i widet czujnie strażę, miał bowiem za sobą kampanię 1848 roku w węgierskich szeregach, i potem za karę, służbę austriackiego kawalerzysty, który dosłużył się nawet szarży oficerskiej.

W powstaniu dowodził Ślaski oddziałem w randze majora. Ranny w potyczce pod Borowem, dnia 22 października, zmarł w tydzień później w lazarecie polowym po amputacji ręki.

Gdy wieść żałobna dotarła do Lwowa, młodzież nie mogła utulić się w smutku. W tajemnicy największej zamawiano Msze żałobne po kościołach, na które ukradkiem, w poledynkę przemykali się uczniowie, by w cieniu filarów, po zakątkach, otrzeć ukradkiem niejedną łezkę.

Werbunkowi młodzieży próbowała przeciwdziałać policja lwowska i zaraz z początkiem lutego wystąpiła z przestroga na łamach „Gazety Lwowskiej“: „Od kilku dni werbują się w tutejszej stolicy ludzie w celu przekroczenia granicy Królestwa Polskiego i połączenia się z tamtejszymi powstańcami. W tym celu znaczna ilość nawet uzbrojonej młodzieży opuściła już nasze miasto. C. k. Dyrekcja policji widzi się przeto spowodowana przestrzec, że nie tylko werbunek we wspomnianym celu, ale i przekroczenie granicy, chociażby tylko zamierzone, podlegnie za sobą postępowanie według paragrafu 66 ustawy karnej.“

Przestroga jednak nie bardzo skutkowała.

Przykład profesora działał jak nakaz stanowczy i reguła moralna. Coraz liczniejsze gromadki cisnęły się do zajazdu „pod tygrysem“ przy placu Ferdynanda, gdzie odbywały się pierwsze zaciągi do szeregów powstańczych. Tacy, którzy z powodu młodzieńczego wieku i wątpliwych sił nie mogli liczyć na przyjęcie do szeregów, zostawiali w spokoju oberżę „pod tygrysem“ i działali na własną rękę. Spieszyli walczyć o Polskę wolną i pomścić śmierć ukochanego profesora.

Młodzieniaszkom jawił się major wojsk powstańczych w marzeniach sennych, wśród wartkiego trzepotu chorągiewek ulańskich, w błyskawicy

kos. na białym koniu dowódcy. A kiedy marzenia i zjawy senne, naturalnym pięknem kusić i nęcić tak zaczęły, że już oprzeć się im nie zdołało serce ni krucha wola chłopięcia, wymykała się czeredka uczniów jedyna, druga i dziesiąta ze szkoły do partii.

Wiosenne słońce dawało hasło do wymarszu, ono też było sprzymierzeńcem wyrozumiałym dla kilkunastoletnich zmarzłaków, którym raczej należała się nazwa mam — synków, aniżeli żołnierzy. Przedsięwzięcie niezawysze się udawało. W kwietniu 1863 roku zmówili się uczniowie Salab, Walewski, Eminowicz, Prependowski, Wolski i kilku jeszcze innych, że na jutro już do szkoły nie pójdą, lecz przekradną się do lasów, do Letowca-Borełowskiego. Jakoż zeszli się na Wysokim Zamku i traktem żółkiewskim, ostrożnie, z jedną kłucią na północ ruszyli. Prowadził „partię“ trzynastoletni(!) Eminowicz Bojimir, bo z pośród wszystkich znał drogę najlepiej. Dużo mieli zapali w młodych żyłach, w rozpalonych głowach huczał im wicher pomysłów, a nadzieja, matka marzycieli, obiecywała maratońskie święto zwycięstwa i sławy. Zaszli jednak tylko poza Kulików i ani kroku dalej. Zaruszało się coś bowiem tajemniczo w pośród drzew w rowach przydrożnych. Wówczas pobudliwa wyobraźnia lekkim drżeniem po ciałach przebiegła.

Czyżby król ołch znany z bałady Goethego?... A może zbójców dwunastu? „Brady ich długie, kręcone wassiska“... Lecz ani jedno, ni drugie. Bo z rowów wypadli poprostu żandarmi austriaccy, obkoczyla też niedoszłych powstańców oblawa chłopów ruskich — poczem nastąpił odwrót do Kulikowa, a stąd podwodami do Lwowa, nie do mamy jednak, lecz na odmiennie prosto do... Brygidek. Tutaj przez tydzień działa się maćcom do brze, bo Klauzdyńki przynosiły sporo przysmaków i stodyczy. Kiedy jednak po tygodniu wypuszczono winowajców, skurczyły się serca od strachu, bo czekały gorsze od Brygidek mury kamienicy „pod gęsą“ i surowe oblicze dyrektora Szynglarskiego.

Wobec buntującej się młodzieży stosowano po szkołach nierzadkie środki i pomysły pedagogiczne. W Śniatynie zabroniono uczniom czytać polskie dzienniki, w Kolonijach obciążano młodzież nauką, a aby nie dopuścić do jakichkolwiek jej stosunków z młodzieżą rzemieślniczą, zabroniono kapieli rzecznej, gry w piłkę i przechadzki bez towarzystwa rodziców. Tych śmiałków, którzy ważyli się przyjść do szkoły z orzełkiem w klapie surduta, oddawano do domu. Z pieśnią „Boże coś Polskę“ walczone tu przy pomocy hymnu austriackiego, który śpiewano w niedzielę i święta przed każdą egzortą, po której znowu następowała popularna — naukowa, bądź też austriacko — patriotyczna prelekcja. Podobnie postępowano w Śniatynie, a lojalny dyrektor uzupełnił tu tekst modlitwy odmawianej przed nauką słowami: „Am meisten flehen wir (zu Gott) für unseren geliebten

Kaiser Franz Josef, durch dessen väterliche Fürsorge unsere Ausbildung stets fortschreitet“.

Niemale zastoso- wanie miał w roku 1863 w szkołach galicyjskich paragraf piąty przepisów dyscyplinarnych. Nakazywał on wykreślić z katalogu ucznia, który bez zawiadomienia i podania słusznej przyczyny, nie jawił się przez osm dni w szkole.

W wyższej szkole realnej we Lwowie zapoznano się z rygorem srogiego paragrafu 54 uczniów, w gimnazjum drugiem zanukał on drogę do matury uczniom ósmej klasy Cyszkiewiczowi, Duklic, Romanowskiemu, Rozborskiemu, Smółskiemu, Szafranowi i Węgrzynowiczowi. W shtach szkolnych z tej epoki wiele spraw tego rodzaju. Często się wypadki, że uczeń po kilkunastu dniach absencji wraca do szkoły. Brakło mu prawdopodobnie stanowczości w działaniu, albo też wynikił przeszkody natury technicznej, utrudniające przedostanie się do zbiorowisk powstańczych. Powody absencji jakie podawał, były nie dość przekonujące, a zresztą żadne dowodów tego rodzaju, które nie zawsze były do zdobycia. Mniejsza o świadectwo lekarskie, z czem łatwiej poradzić, ale skąd wziąć patent na lojalność, poświadczenie władz politycznych, stwierdzające, że zbieg ze szkoły i niedoszły powstaniec, znajdował się przez cały czas nieobecności w szkole, w jednej i tej samej miejscowości, zachowywał się prawymyślnie i żadnych nie budził podejrzeń. A wprost już do niemożliwości należało to w tych wypadkach, gdy młodzieńszek, któremu zapachła wojenka, wpadł w nastawione sidła czujnych władz policyjnych.

Taki los spotkał w marcu 1863 r. gimnazjalistę stanisławowskiego Ludwika Zbysława, który znalazłszy się w cyrkule rzeszowskim, nie miał władzom miejscowym wytłumaczyć celu pobytu w ich siedzibie, odstawiony został do dyrekcji policji we Lwowie, a stąd odszupasowany do miejsc rodzinnych. W podobnych opresjach znalazł się syn sekretarza wyższego sądu krajowego Ludomir Kłuczyński, uczeń gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Charakterystyczną okolicznością stanowią w r. 1863 liczne prośby uczniów, o pozwolenie na naukę prywatną. Świadczy one, że młodzież rwała się do powstania całą siłą młodego impulsu, próbowała równocześnie w naiwności swojej obejść czułość władz, zlikwidować do czasu swój stosunek do szkoły na drodze legalnej i po szczęśliwym powrocie z pola chwały, znaleźć bramy szkolne otwartymi dla siebie. Cały pomysł szedł jednak w niwecz, wobec zastrzeżenia władz szkolnych, że przy egzaminie prywatnym wykazać się trzeba będzie cedulką lojalności, stwierdzającą, że prywatysta do powstania nie chodził i trwał w istocie czas na nauce.

Paragraf piąty wyważył z podwalin życia szkolnego całe szeregi młodzieży. O ile uczniów wydalono ze szkół nie przedostał się do szeregów — odrazu, błakał się samopas i beczymnie, jak

ci wykluczeni czy zbiegli uczniowie lwowskiej szkoły realnej, którzy znaleźli się po ferjach świąt Wielkanocnych w Śniatynie. Bładał na nich nie miało w relacjach swych dyrektor tamtejszej niższej szkoły realnej, na skutek czego wydało Namiestnictwo miejscowemu urzędowi powiatowemu polecenie, by realistów lwowskich wziął w swoją opiekę, lub też ze Śniatyną wydał.

W pogranicznym miasteczku ruci był niemały, życie szkolne zakładało często niespodzianki. Zaraz w kilka dni po pierwszej większej demonstracji (wybiciu szyb profesorowi Dyszkiewiczowi) nastąpiła nowa. Uczniowie zgromadzeni na nabożeństwie zamknęli w murach szkolnych „Boże coś Polskę“. Wynikła awantura, ślady i nawet oddanie trzech uczniów na strażnicę policyjną.

Krok ten, urągający prymitywom pogogil, zrobił w miasteczku jak najgorsze wrażenie i spotkał się nawet z wytknięciem władz wyższych.

W dniu 27 maja 1863 r. wydalone w związku z manifestacją Napoleona Stojackiego, Edmunda Ludkiewicza, Adama Zakrzewskiego i Florjana Jakobszyca. W trzy dni później wyruszyła ze Śniatyną o świtanie partia ochotników.

Uczestniczył w wyprawie również uczeń klasy trzeciej Józef Pauli, który jednak został przytrzymany koło Zaleszczyk i odstawiony do Śniatyny.

Stanawczy przed dyrektorem, przyznał się chłopak w jakim celu wydalł się z miasta i prosił o pozwolenie na kontynuowanie nauki. Zapytano o opinię. Namiestnictwo odpowiedziało, że w chwili, gdy stwierdzony został udział Pauliego uczestniczenia w powstaniu, podwoje szkoły są dla niego bezwarunkowo zamknięte.

A to na zakończenie garść nazwisk uczniów — powstańców, przeciw którym toczyły się dochodzenia sądu wojennego. Po odsiedzeniu kary aresztu, czy więzienia, zostali podwoje wszystkich szkół średnich w Galicji zamkniętymi dla siebie, w rzadszych wypadkach zabroniono im wstępu do tego jedynie zakładu, którego byli uczniami. Ze wszystkich szkół średnich relegowano uczniów klasy siódmej gimnazjum akademickiego we Lwowie, Minkusiewicz, Mariana, uczniów wyższej szkoły realnej Kwaszyńskiego, Ludwika, Dobrzyńskiego, Zygmunta, Kulikowskiego, Amosa i Tytusa Sas Karczyńskiego, dalej ucznia niższej szkoły realnej w Brodach Malickiego Stanisława, gimnazjum przemyskiego Ziemiańskiego Stanisława i czterech uczniów gimnazjum w Samborze, a to Chaszczynskiego, Felicjana, Kuźniarskiego, Michała, Kawrowskiego, Aleksandra i Tustanowskiego Marcelęgo. Los ich podzielił z młodzieżą uczniów gimnazjum w Tarnopolu Duleba Stanisław, Mataszczyk, Alojzy, Oliwa Emil i Rudnicki Antoni, podczas gdy szczęśliwszym Dąbrowskiemu Włodzimierzowi, Helzerowi Mateuszowi, Plickiemu Marcelęmu, Świeżyńskiemu Włodzimierzowi, Wilkowskemu Emilowi, Zajackowskiemu Józefowi, Zaremnie Mieczysławowi i Zbrożkowi Janowi uniemożliwiono jedynie powrót do gimnazjum tarnopolskiego, którym kierował ostry i szczególnie na uczniów powstańców zawzięty dyrektor Bazyli Hnicki.

Lepsza częśćka dostała się w udział tym uczniom, którzy wróciwszy z powstania, potrafili uniknąć dochodzeń sądu wojennego i aresztu, a przeczekawszy burzę, po zniesieniu stanu obłążenia, w chwili uspokojenia umysłów, zabiegali zaczęli o pozwolenie na dokończenie studiów. Uzyskiwali je też najczęściej jako uczniowie-prywatysty, dopuszczani z końcem roku do egzaminów w szkołach publicznych.

Nowe sztuki autorów sowieckich.

Znany autor reportaży scenicznych Aleksiej Tolstoj napisał sztukę „Kruszenie indywidualizmu“, która wejdzie w najbliższym czasie na repertuar jednego z moskiewskich teatrów. Poza tem zapowiadają teatry rosyjskie w bieżącym sezonie następujące nowe sztuki: Leonida Leonowa „Skutarkowski“ (przeróbkę dramatyczną powieści pod tym samym tytułem), Fumińskiego „Mandżuria-Riga“ i Szostakowa „Lady Makbet z Mezenuka“.

Odnalezienie rzeźby Rodin'a.

W piwnicy jednej z oberż w okolicach Lewes w Anglii znaleziono rzeźbę Rodina pt. „Pocałunek“ (wariant słynnego arcydzieła, znajdującego się w Muzeum Luxemburskim). Rzeźba ta w marmurze, nabyta przez jednego z amatorów, została ofiarowana Muzeum w Lewes, które jednak wobec protestów „zgorszonych“ opinii publicznej rzeźbę tę sprzedało. Odnalezienie dzieła Rodina wzbogaci obecnie zbiory Muzeum w Cheltenham.

za które pokuta ostra, choć zasłużona, jest rewolucja

Wśród robotników.

Partie widzimy u Pilniaka w znakomitej organizacji robotników świadomych celu, budzących zaufanie do swego rozumu i zaufanych między sobą. Nikt tu nie stara się utracić drugiego, ale i nikt nie da się wiać na błagę. Alas, świadoma siebie, żąda, żeby się z nią liczone. Nie przypominają oni niczem starej Rosji fabrycznej, w której z robotnikami nie roznawiano. Kultura robotnika nowego niepodobna jest do prymitywizmu pracowników Romanowa, którym natchnienia przy pracy dodają: statuetki Marksa i Lenina.

„W moim życiu będzie tylko jeden mąż”.

Poważny stosunek autora do życia

przerwał się najmniej dobitnie w przedstawieniu kwestii kobiecej. I tu odskok olbrzymi od przeźrliwości Romanowa. Mało wartościowe, choć nieszczerze, bo społecznie nieświadomione typy kobiece Romanowa ustępują miejsca innym. Znajdziemy i tu wprowadzone twory rozwydrzone, rozpasane kobiety epoki rewolucyjnej z gubiącą je filozofia „wszystko jedno”; i świadome pionierki wolnej miłości, cyniczne, inteligentne, idące śmiało w życie, choć dorabiają się w nim tylko — ciąży i syfilisu. Ale Pilniakowi nie idzie ani o jedno ani o drugie.

Stosunek autora „Wolgi” do kobiety-człowieka i towarzysza w pracy graniczy wręcz z nabożeństwem, bo „dłoń kobieca może zakryć cały świat nie tylko na zasadzie praw optycznych fizyki, może go tak zakryć, że dłoń stała się większa niż świat”. („Wolga”, str. 220). Właścicielka takiej dło-

ni musi być człowiekiem pracującym, o czystym duchu i wybiera godnego siebie mężczyznę — jednego. „Miłość jest dla mnie” — mówi Liubow Polietika — „i ofara, i świętość, i czemś surowym. W moim życiu będzie tylko jeden mąż”. („Wolga”, str. 219).

Ale zato — nie wolno mężczyźnie jej skrzywdzić. Bieda temu kto ją wpędzi do grobu traktowaniem jej jak rzecz, nie jak człowieka. Bo wtedy kolumny kobiet, odprowadzające na cmentarz jej zwłoki, wyrzucią go poza nawias nowoczesnego społeczeństwa, stając się symbolem kobiet-ludzi, idących w przyszłość.

Tak wygląda u Pilniaka monogamiczna moralność seksualna, oparta na ufnosci wzajemnej i równych prawach.

Czy życie nie zaprzeczy takiej koncepcji — to pytanie.

Wnioski.

Zestawienie dwu pisarzy, przedstawiających społeczeństwo rosyjskie po rewolucji, wypada na korzyść Pilniaka. Genialny pisarz i genialny znawca duszy ludzkiej, uznawszy konieczność przewrotu, nie potraktował go szablonoowo, podobnie jak szablonoowo nie obszedł się z żadnym swym bohaterem.

Powołując do życia świadomość zbiorową, uszanował prawa i geniusz indywidualności, które stała na czele tworzącego się życia. Niepotrzebnych skazując na konieczną zagładę, nie zdobył się na poniżanie człowieka nienawiścią. Jasna przyszłość widział na torach wysokiej międzyludzkiej etyki.

Jako wielki artysta, a zatem współtwórca życia, pokazał wzory ludzkie, godne życiowej refleksji

—o—

KPT. MIECZYSLAW B. LEPECKI.

NA KOŃCU ŚWIATA.

(Ziemia Ognista, archipelag Chiloe).

(Ciąg dalszy).

Prawdziwą chlubą muzeum jest indyjszczyzna, obficie w nim reprezentowana. Można tam zobaczyć oryginalny namiot ze skór guanaka, łódź z kory, zszywaną ścięgna zwierzęcymi i od wewnątrz wysmolowaną żywicą; przeróżne przedmioty codziennego użytku, broń, ozdoby i meliczne przedmioty kultu. Ze starannością i drobiazgowością, przynoszącą chlube misjonarzom, zebrali oni tutaj wszystko, co mogłoby posłużyć do odtworzenia życia plemion magellańskich w epoce przed opanowaniem ich ziem przez owce i człowieka białego.

W międzyczasie otrzymałem depeszę od ministra spraw zagranicznych Chile, który zapraszał mnie do Santiago. Podziękowałem również depeszą i poczęłem otrząsać pył z obuwia mego.

Nadszedł nareszcie dzień odjazdu.

ROZDZIAŁ IV

Przez kraj legend i barbarzyńców.

Okręt, na którym opuściłem Punta Arenas, nazywał się „Alejandro” i stanowił własność towarzystwa chilijskiego, utrzymującego komunikację między ziemiami magellańskimi i portami południowego Chile według stałej marszruty. Na wodach cieśniny prowadziła ta marszruta najpierw wzdłuż półwyspu Brunswickiego, potem zaś półwyspu Munoz Gamero (wyspa Dawson, archipelag Clarence, oraz wyspy Santa Ines i De solation pozostają po lewej stronie). Przy archipelagu królowej Adelajdy okręt wyruszał na krótko na otwarty Pacyfik, aby znowu przy wyspach Hanoer i Duque de York zasieść się w niezliczone, poplątane kanały morskie, przecinające setki wysp przybrzeżnych. Jakgdyby jakimś olbrzymim rzekami, wśród brzegów porośniętych zielonemi bujnymi lasami, przesuwała setki i tysiące kilometrów, aby dopiero po wynurzeniu wyspy Chiloe i opuszczeniu portu w Puerto Montt dostać się z tego labiryntu na wolny od szczyków łódź ocean.

Przez pierwszy i drugi dzień podróży mijaliśmy liczne lodowce, tkwiące częściowo w morzu, a częściowo będące jeszcze na lądzie. Ich wiekowa, żmudna praca tworzyła rozległe doliny, opadające łagodnie ku wodom morskim. Bardzo nisko położona w tej szerokości geograficznej strefa wiecznych lodów sprawia, że niewysoki nawet wzgórze są pokryte śniegami i zwałami narastającego stale lodu. Gdy zestawia się efekty mrozów z zielonemi lasami nadmorskimi — osiąga się całość nadzwyczaj piękną. — Zwłaszcza na ludach kreolskich, które śnieg znają głównie z obrazków,

podróż przez te kanały pozostawia nie zatarte wrażenie.

Na trzeci dzień podróży dotarliśmy do archipelagu królowej Adelajdy.

— Panie — rzekł wówczas do mnie jeden z oficerów „Alejandra” — będziemy mijać wkrótce wyspę, która należy do Polaka.

Kiwnąłem głową.

— Tak — odrzekłem. — Wiem o tym, że jedna z tych wysp należy do mego rodaka. Niech mi ją pan pokaże, gdy się zbliżymy.

W dwie godziny później oficer wskazywał mi niewielki gorzysty ludek.

— Oto ma pan przed sobą wyspę Diego de Almagro.

Jest to wysepka o powierzchni 40 km², porośnięta lasem dziewczyn i pokryta górami. Tylko w jednym miejscu dostrzegłem przez lornetkę niewielki ślad, widniejący jak jasna plama na tle ciemnego lasu.

Stanowi ona koncesyjną własność inżyniera Emila Świerczewskiego z Santiago, który odkrył na niej nieprzebrane pokłady wspaniałych marmurów. Leży w odległości dwóch dni drogi kutrem od osady Puerto Natales, położonej na lądzie stałym. Żadnej komunikacji ze światem nie posiada. Nawet okręty, kursujące wzdłuż wybrzeży, omijają ją zdaleka, a „Alejandro” przybliżył się do niej tylko dlatego, abym mógł się jej przyrzec. W takich warunkach historia, która się na niej przytrafiła na początku roku 1930 i którą poniżej przytaczam, nie wyda się zbyt dziwna. Opowiedział mi ją jeszcze w Punta Arenas znajomy Jugosłowianin, pan Cetineo.

Pewien niewielki okręciak wielorybniczy, który zawał przypadkowo do brzegów Diego de Almagro, przywiózł z niej do Punta Arenas kilka kawałków skały, sądząc, że, być może, stanowią one dobry surowiec do wypalania wapna. Owe kawałki skały wpadły w ręce inżyniera Emila Świerczewskiego, pracującego w Chile od wielu lat. Inżynier rozpoznał w kamieniach coś więcej niż materiał na wapno, a mianowicie — marmur. Zrobiwszy to odkrycie, udał się na wyspę, gdzie rzeczywiście znalazł nieprzebrane wprost zasoby białych i kolorowych marmurów. Oczywiście, nie było mowy o wypalaniu z nich wapna. Wkrótce potem powstało towarzystwo akcyjne, którego kierownikiem został nasz rodak. Do niego to zgłosił się pewnego dnia jakiś młody człowiek, Polak, i poprosił o pracę. Na poparcie prośby opowiedział swoje dzieje z czasów wojny. Z opowieści tej wynikało, że przeszedł wiele niedoli, nieszczęść i głodu. Wzruszony tragicznymi dziejami ziomka inżynier Świerczewski, który sam nie brał u-

działu w przejściach tego kataklizmu dziejowego, zwanego wojną światową, przyjął go bez wahania.

— Pojedzie pan — rzekł do niego — wraz z partią robotników na wyspę Diego de Almagro.

Polak propozycję przyjął i na wyspę pojechał.

Przez szereg miesięcy wrzasa praca na dotychczas zapomnianym przez świat lądzie. Wyemano las, rżnięto deski i pilowano próbną bloki marmuru. Przez szereg miesięcy żyli robotnicy w zupełnej samotności, odwiedzani tylko niekiedy przez koczownicze rodziny indyjskie z plemienia Alakalufów. Az wreszcie w chwili jak najnieodpowiedniejszej zabrakło przedsiębiorcom „kredytów”. Trzeba było narazie roboty przerwać. Na wyspie pozostawiono dla ochrony dokonanych prac dwóch ludzi, pewnego Chilijczyka i Polaka. Zostawiono im stadko owiec i dostatek innej żywności. Do czasu wznowienia robót, co mogło nastąpić dopiero za kilka miesięcy, mieli ci ludzie prowadzić życie Robinsonów. Jak to żyć im biegło, trudno zgadnąć. Co robili, jakie rozmowy prowadzili, i jakie zdarzenia przytrafiły im się na pustej wyspie? Tego dzisiaj nikt napewno nie wie. W każdym razie, gdy w pół roku później przybyli znów na wyspę robotnicy, zastali na niej tylko Polaka, Chilijczyk zniknął.

— Gdzie twój towarzysz? — zapytano go.

Polak, który w czasie swej robinsonady napotył dziedzic, obrósł jak zwierzę i wyglądem mało się różnił od Alakalufów, opowiedział taką historię:

— Pewnego dnia — mówił — przyjechaliśmy na wyspę łodziami Indianie i przyszli do nas. Było ich kilkunastu. Z początku niczem nie zdradzali wrogich zamiarów, tylko przyglądali się z ciekawością naszym narzędziom. I ja i Chilijczyk byliśmy przyzwyczajeni do odwiedzin ludzi dzikich i nie przedsięwzięliśmy przeciw nim żadnych środków ostrożności. W pewnej chwili, jak na dany znak rzucili się na nas. — Mnie udało się dobiec do chaty, skąd poczęłem strzelać. Gorzej poszczęściło się Chilijczykowi, którego zranili i uprowadzili z sobą.

— I to wszystko?

— Tak, to wszystko.

I na dowód prawdy swych słów poprowadził przybyłych do zarośli, położonych w pobliżu chaty, gdzie wskazał im cuchnący, napół zjedzony przez ptactwo i robactwo trup Indianina.

— Tego, widzicie, zabiłem w swojej obronie.

Sprawa początkowo wydawała się jasna. Podli, nikczemni, dzicy Indianie napadli na porządnych, pracowitych białych i jednego z nich zabili. Tego

rodzaju rozwiązanie sprawy szło po myśli wszystkich innych „porządnym i pracowitym” białych mieszkańców południowego Chile. I nie byłoby żadnej tajemnicy, gdyby nie chęć ukarania Indian, jaka zaświtała w głowach pobliskiego (200 kilometrów) oddziału karabinierów. Urządzono tedy nie biednych koczowniczych wyprawę. Po długim kluczeniu po wodnych kanałach, dzielących setki wysepki przybrzeżnych, natrafiono nareszcie na ten szereg Alakalufów, który kilkakrotnie odwiedzał robotników na Diego de Almagro.

Przeprowadzono długie i żmudne dochodzenia.

Indianie zaprzeczali kategorię, że byliby mieli na białych napad.

— My dobra człowieki — mówili do karabinierów — my kochać blanoś. my zabijać tylko foka, wydra i ptak.

Nie znaleziono przy nich najmniejszego przedmiotu, któryby wskazywał, że zaginionego Chilijczyka obrabowali.

Indianie wogóle, a Alakalufowie w szczególności, są prostoduszni i prawdomówni. Nie byłoby trudno wydobyć z nich zeznania, gdyby to oni w rzeczywistości byli sprawcami tajemniczego zniknięcia białego człowieka. Ich spokój był rozbrajający. Karabinierzy poczęli wątpić w ich winę. Zapytano wreszcie, czy nie brakuje wśród nich jednego z wojowników. Na to pytanie kacyk kiwnął głową i rzekł, że, rzeczywiście, przed pewnym czasem pojechał jeden z jego ludzi sprzedać skórki z nutry (wydra morska) i dotychczas nie wrócił.

— Pewno morze go zjadło — dokonczył z rezygnacją właściwą ludzom pierwotnym.

Od tej chwili karabinierzy przestali wierzyć w winę Alakalufów. Podejrzanie padło z kolei na Polaka. Aresztowano go i odstawiono do Punta Arenas. Przedtem jeszcze przeprowadzono szczegółowe poszukiwania na wyspie. Pewnego dnia znaleziono trupa Chilijczyka w morzu, wśród nadbrzeżnych skał. Był skrepowany sznurem i miał poprzyczepiane do ciała ciężkie kamienie, aby morze nie wyrzuciło go na brzeg.

Polak wypierał się uporczywie zbrodni, twierdząc, że towarzysza musieli zamordować i wrzucić do morza Indianie.

Sprawa stała się w Chile głośna.

Wyspa Diego de Almagro nie posiadała mieszkańców, nie było świadka zbrodni. Być może Polak mówił prawdę, a Indianie kłamali...

¹⁾ Wojskowo zorganizowana policja.